Nr 162 Kraków 20 Lipca — Wtorek. Rok 1869.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie. . . .	rocznie złr. 20	— kwartalnie złr. 5	— miesięcznie złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sr. 15
„ „ Francyi i Anglii . . .	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannéj w domu pod L. 428, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobneg (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytośc stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neuer Markt Nr. 11,“ w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund*.

Kraków 19 lipca.

Przesilenie parlamentarne we Francyi, o którem pisaliśmy przed ośmią dniami, upatrując w niem, pomimo cechy przeważnie wewnętrznej, najważniejszą sprawę ogólne położenie polityki europejskiej obchodzącą, nieukończyło się jeszcze. Cesarz Napoleon wysłał mesaż, odroczył Ciało prawodawcze, zwołał Senat i przyjął dymisyę dotychczasowego gabinetu. To wszystko nic jeszcze nie kończy.

Jak łatwo przewidzieć można było, na zażegnanie owej ewolucyi parlamentarnej, sprowadzonej zamierzoną interpellacyą przez stronnictwo pośrednie, która większość Izby miała za sobą, odwołał się Cesarz, w mesażu do tych samych prawie wyrazów, w jakich zwoływał sesyą Ciała prawodawczego. Nie dał sobie odebrać inicyatywę w reformach parlamentarnych na jakie przyzwala, a przyzwala tylko na te, jakie udzielić poprzednio sobie założył. Nie będziemy je powtarzać podawszy mesaż dosłownie, przypomniemy tylko że niema w nich odpowiedzialności ministeryalnej, jest tylko ustępstwo że mandat deputowanego można pogodzić z urzędem ministra.

Na to atoli aby się utrzymać przy inicyatywie, trzeba było odroczyć natychmiast Ciało prawodawcze, zanim się ukonstytuuje, to jest zanim urządzi swe bióra, sekretarzy itd. Raz bowiem ukonstytuowane, interpellacyą wnieść mogło, a chodziło o to aby interpelacyę powstrzymać. Odroczył je więc Cesarz, pomimo że jeszcze sześćdziesiąt wyborów zostało niesprawdzonych, a sesya do tego celu była zwołaną, pomimo że gdy Izba na nowo zwołaną zostanie, nie będzie ukonstytuowana i zasiędą w niej deputowani których wybory są wątpliwe, bo bez sprawdzenia pozostałe.

Senat jest zwołany na 2 sierpnia i reformy w mesażu zapowiedziane, mają mu być przedłożone. Senat według konstytucyi z 1852 jest jej stróżem. Wszystko co się z nią zgadza, rozstrzygać on może senatuskonsultem, on tłómaczem konstytucyi. Zmiana konstytucyi atoli do niego nie należy, na to według samejże konstytucyi, trzeba odwołania się do ludu, czyli do wyborów powszechnych, trzeba tak zwanego plebiscytu. Wszystkie reformy zapowiedziane dadzą się pomieścić w konstytucyi, prócz jednej, aby deputowany mógł być ministrem. Tu jest zmiana w konstytucyi, ale tem właśnie Cesarz Francuzow chce zastąpić odpowiedzialność ministeryalną której udzielić się wzbrania. Do plebiscytu odwołać się niechce bo według słów mesażu, konstytucya musi pozostać nietkniętą. Senat więc zdaje się ma to również swoim rozstrzygnąć dekretem, i przyłożyć rękę do zamachu parlamentarnego na to, aby swobody parlamentarne rozszerzyć.

Nakoniec nowy ma wystąpić gabinet, zapewne ze stronnictwa pośredniego (*tiers-parti*) głównie złożony. Ale stronnictwo to niema większości w Izbie, miało ją tylko przypadkowo w sprawie interpelacyi. Gabinet złożony z deputowanych i nie deputowanych, na wpół więc odpowiedzialny, mający wprowadzić nowy mechanizm konstytucyjny, z Izbą nieukonstytuowaną, z wyborami niesprawdzonemi to zaprawdę próba, która wielkiej dojrzałości parlamentarnej tak ministrów jak Izby, i umiarkowania opozycyi na jaką obecnie liczyć nie można, koniecznie wymaga.

Nic przeto nie skończone. Mesaż zostawia publiczność w oczekiwaniu. Odroczenie Ciała prawodawczego, to wybieg który zadowolnić nie mógł nikogo. Zwołanie Senatu to jakby dowód że albo ręka z wiekiem ociężała i osłabła, albo instrument dotąd powolny wyborów powszechnych, nieodpowiada już mistrzowi, zgoła świadczy o pewnej obawie. Ministrowie do przeprowadzenia tego parlamentarnego zamachu, to wyraźnie tylko gabinet tak zwany przejściowy. Cesarz przesądza że reformy mesażu zadowolnią, że większość Izby z obawy rewolucyi znajdzie powolną, że Senat ulegnie jak zwykle jego woli, że ministrów wyszuka którzyby się tej próby podjęli. Położenie rzeczy zaprawdę szczególne. Ciało prawodawcze odroczone, Senat dopiero w sierpniu się zbierze, ministrowie dymisyonowani, jedna więc tylko w całej Francyi władza Cesarza. Nigdy, jak słusznie zauważono, władza osobista Napoleona III niezamanifestowała się tak wyraźnie, jak w owej chwili ewolucyi parlamentarnej.

Bądź co bądź, droga jest parlamentarną i na niej wszystko się dzieje. Co się stanie, ukaże się później. Wnosić wolno że chwilowo próba udać się może. Dalsze atoli dopiero wypadki okażą, czyli Europa będzie miała do czynienia z Francyą parlamentarną, czyli też jak dawniej z Francyą, której polityka od woli jej władcy zawisła.

W *Dzienniku Poznańskim* z 18go b. m. czytamy pod napisem: „Zakaz obchodu Unii“ następujący artykuł wstępny:

Jak czytelnikom naszym wiadomo z telegramu lwowskiego, uznały władze austryjackie za rzecz stósowną zakazać obchód Unii lubelskiej. Czy zaniesiony do wyższej instancyi administracyjnej rekurs będzie miał szczęśliwy skutek; czy ze stanowiska paragrafów prawa o stowarzyszeniach policya lwowska ma racyą wydawania podobnych zakazów, — nie naszą rozstrzygać rzeczą. Nato miast kilka słów tylko uwagi i zastanowienia na przypadek, że zakaz policyi lwowskiej znajdzie się utrzymanym i zatwierdzonym przez władze wyższe i że zamierzona uroczystość unijnego obchodu nie będzie się mogła odbyć według programu zakreślonego przez zawiązany w tym celu komitet lwowski.

W pierwszym artykule naszym, poświęconym tu nie z naszej inicyatywy wychodzącemu przedmiotowi, przewidzieliśmy podobną ewentualność. Powadze dnia tego, mówiliśmy, „stanie się dość, skoro pamięć spełnionego w nim wielkiego dziejowego wypadku, uprzytomniona społeczności polskiej przez pisma publiczne tam, gdzie można, uświęcona wybiciem medalu w emigracyi, będzie obchodzona w skupieniu myśli i ducha, w sumiennem i poważnem rozpamiętywaniu obowiązków obywatelskich, serdecznem wreszcie wspomnieniem tych, co dla kraju zdala odeń cierpią. Obchód taki cichy ale serdeczny, spokojny ale głęboki, nie demonstracyjny ale ogarniający kraj cały, nawet tam, gdzie Szestakowy i Potapowy wytrącają z rąk pobożnych książkę modlitwy polską i gdzie ich rozporządzenia zabraniają pod karą kontrybucyi głośnej rozmowy polskiej, — nie byłby zaiste ani najmniej pięknym, ani najmniej skutecznym, ani najmniej znaczącym. Wyznawcy wszelkich idei prześladowanych przez możnych tego świata, obchodzili swe uroczystości, swe *dies commemorationis*. tak żałobne, jak radosne, w ukryciu i cichości, ale dla tego z pewnością nie mniej szczerze i serdecznie. Tak ze smutkiem, jak z radością ztępowali w głąb katakumb, w skrytości dusz i serc, oszczędzając tem samem prawdom, swej sprawie, swym świętym symbolom zetknięcia z żywiołami, nie rozumiejącemi czy nie chcącemi ich rozumieć. Strona idealna, duchowa uroczystości Unii znalazłaby z pewnością zadowolnienie w takim cichym i wewnętrznym jedynie tylko obchodzie.“

Słowa powyższe kreśliliśmy w przypuszczeniu, że nie będzie wolno nigdzie na ziemi polskiej obchodzić uroczystości Unii lubelskiej w sposób taki, w jaki obchodzą swe uroczystości narodowe wolne i niepodległe ludy całej Europy. Niechaj więc po wydaniu zakazu lwowskiego, uroczystość unijna przybierze ów charakter cichy, pamiątkowy, skupiony i zamknięty we wnętrzu duszy narodowej. Przedewszystkiem zaś pozwalamy sobie przesłać z naszej strony ziomkom naszym we Lwowie i w całej Galicyi bratnie upomnienie, aby w razie utrzymania postanowienia zakazu, poprzestając na owym cichym i rozpamiętywającym obchodzie, jakiego im zabronić nie może, nie kusili się czasem o przeprowadzenie obchodu według komitetowego programu wbrew zakazom władz miejscowych. Zwichnienie zamierzonej uroczystości narodowej, może być dla nas przykrością i nieprzyjemnością; wywołanie zatargu z władzami, którehy swego postanowienia były zmuszone bronić, — mogłoby pociągnąć za sobą zgubną dla obecnego rozwoju kraju reakcyą i byłoby prawdziwą klęską i nieszczęściem. Dzisiejszy zakaz unijnego obchodu jest, jak się spodziewamy, ze strony władz austryjackich odsobnionem, okolicznościowem rozporządzeniem bez szkodliwych dla kraju następstw; zamiar przełamania go na jakiejbądź drodze, mógłby się stać pożądaną sposobnością inaugurowania systemu reakcyi, na który centraliści wiedeńscy niezaprzeczenie wielki mają apetyt a w obec którego prób i usiłowań jesteśmy bezbronni.

Czerwona księga.

Z powodu sprawy biskupa z Linzu znajdujemy w czerwonej księdze następującą depeszę, którą, chociaż jest najpóźniejsza datą ze wszystkich, podajemy przed innemi przez wzgląd na jej ważność chwilową. Notę niniejszą dla długości jej, dzielimy na dwa numera.

Wiedeń 2 lipca.

Hr. Beust do hr. Trauttmansdorffa w Rzymie.

W początkach pobytu W. Ekscellencyi w Rzymie, mogłeś kilkakrotnie stwierdzić bardziej pojednawcze usposobienie stolicy św. dla cesarskiego i królewskiego rządu. Niektóre skazówki dozwoliły W. Eks. donieść, że Ojciec Św. równie jak główni Jego doradcy poczynają sprawiedliwiej oceniać położenie cesarstwa austryacko-węgierskiego i przyczyny smutnego rozstroju, jaki się objawił w ciągu roku 1868.

Przyjęliśmy te symptomata z szczerem zadowoleniem i usiłowaliśmy postawą naszą poprzeć rozwój dążności, jakie nam W. Eks. wskazałeś.

Według ostatnich jednak raportów W. Eks., zaszedł rodzaj stagnacyi w stopniowem polepszaniu się stosunków naszych z stolicą św. Swieża okoliczność — zajście w Linzu — przyczyniła się szczególnie do rozbudzenia dawnych drażliwości i wzniecenia nowego niedowierzania zamiarom rządu cesarskiego i królewskiego.

Przesłałem już W. Eks. potrzebne informacye dla postawienia faktów w właściwem świetle co się tyczy specyalnego przypadku, jaki przytoczyłem. Lecz sądzę, że nie będzie bezużytecznem cofnąć się przy tej sposobności w przeszłość i zbadać ze stanowiska ogólnego przyczyny naszych zajść z stolicą św. Zbadanie to może nam wskaże środek, jeżeli nie dojścia do porozumienia, to przynajmniej do wyrównania niektórych przeszkód, wzbraniających ustalenia stanu bardziej zadawalającego.

Wydaje mi się naprzód niezbędnem obejrzeć się w przeszłość, jeżeli chcemy sobie dokładną zdać sprawę z faktów dokonanych w naszych czasach.

Około drugiej połowy ostatniego stulecia objawiła się we wszystkich państwach cywilizowanych wyraźna dążność do wyswobodzenia władzy świeckiej z pod zawisłości od władzy religijnej. Austrya nie mogła uchylić się z pod wpływu ruchu tak silnego i rozpowszechnionego. Ztąd powstał system znany powszechnie pod nazwą Józefinizmu. Nazwa ta nie jest całkiem usprawiedliwioną w oczach historyi, gdyż prawdę mówiąc cesarz Józef nie utworzył tego systemu, chociaż bez zaprzeczenia był jego najenergiczniejszym reprezentantem i stosował go w mierze przechodzącej może zamierzone granice. Prawda wkłada na nas obowiązek uznania, że monarcha ten ożywiony najlepszemi chęciami stosował się tylko, wprowadzając go na szersze rozmiary, do zasad zaprowadzonych już w rządzie przez dostojną monarchinię Maryę Teresę, a nawet przez ojca jej Cesarza Karola VI.

Po niepowściągnionym zapędzie panowania Józefa II, jak to się często zdarza ruchom postępowym nieumiejącym się hamować, nastąpiła reakcya. Pod cesarzami Leopoldem II i Franciszkiem I. ustawy ich poprzedników znacznie zostały złagodzone w praktyce, i monarchowie ci usiłowali tym sposobem ustalić jak najlepsze stosunki z kościołem. Zasada ta odpowiadała rzeczywiście w zupełności podstawie autokratycznej i biurokratycznej, na jakiej rząd państw austryackich się opierał, aby śmiano wyrwać ten kamień węgielny z pod gmachu.

Nie można atoli zaprzeczyć, aby prawodawstwo austryackie z owej epoki nie było w krzyczącej sprzeczności z pewnemi dogmatami kościoła katolickiego. Trudności spowodowane tym stanem rzeczy stały się coraz smutniejszemi i dotkliwszemi w praktyce, od chwili dania popędu ideom katolickim skutkiem zajścia kolońskiego. Szczególnie kanclerz państwa książę Metternich wypowiadał głośno w ostatnich latach panowania Franciszka I i przez ciąg cały panowania Ferdynanda I, że rzeczy tak dalej iść nie mogą, i że należy starać się zawrzeć pokój na polu zasad z kościołem katolickim.

Ważna ta kwestya została w zawieszeniu aż do chwili, w której wybuchł ruch 1848.

Skoro chciano wprowadzić we wszystkie sfery życia publicznego zasadę wolności działania, stało się niepodobnem zostawić paski do prowadzenia ludzi jedynie kościołowi katolickiemu. Z ustanowieniem rządu konstytucyjnego, jakikolwiek on był, musiał upaść sam przez się system wszechwładztwa państwa wobec kościoła.

Faktu tego i zmiany zaszłej w stanie rzeczy niezapoznawali ludzie będący wtedy u steru. Gdy upadło dzieło usiłowane w Kromieryżu przez zgromadzenie zwane konstytuantą, konstytucya oktrojowana w d. 4 marca 1849, która nastąpiła po tem, zawierała w brew wszelkim tradycyom przyjętym w owej epoce, formalne uznanie zasady wolności kościoła katolickiego.

Jest więc niezaprzeczonym faktem historycznym, że katolicy w Austryi zawdzięczają jedynie zasadzie konstytucyjnej wyswobodzenie swe z więzów niepokojących, jakiemi krępował ich sumienia wpływ często rozciągły, wykonywany przez państwo na sprawy kościoła. Rzym powinien sobie był przypomnieć tę okoliczność, gdy w alokucyi, nad której skutkiem dotąd ubolewamy, konstytucya nasza była przedmiotem ostrego potępienia.

Rozwój zarodów zawartych w konstytucyi 1849 r. był zadaniem trudnem, godnem zajmować najświetlejsze umysły. Aby dojść do tego celu, miano wybór między dwoma rożnemi systematami. Można było:

1. albo znieść ustawy i istniejące postanowienia, nie stosujące się już do nowego porządku rzeczy, w ten sam sposób, jak zostały wprowadzone, to jest przez proste wykonywanie władzy prawodawczej;

2. albo zawrzeć z Stolicą św. formalną ugodę, jak konkordat, nadającą zamierzonym reformom charakter aktu zobopólnego.

Nie ma wątpliwości, że pierwszy z tych dwu sposobów byłby nietylko prostszym, lecz oraz odpowiedniejszym zasadom konstytucyjnym.

Lecz te, uznając podział władz publicznych między monarchą i ciałem reprezentacyjnem narodu, wykluczają zupełnie wszelkie wdawanie się obcego mocarstwa w sprawy należące do wewnętrznego prawodawstwa.

Z tego powodu we wszystkich prawie wypadkach, gdy konkordaty bywały zawarte z Rzymem przez państwa rządzące się w formie konstytucyjnej, wprowadzono w życie zastrzeżenia przyjęte za pomocą osobnych rozporządzeń wydawanych przez władzę prawodawczą, działającą w pełni swej niezawisłości. Często nawet rozporządzenia te, jak artykuły organiczne we Francyi brzmiały w duchu zbyt odmiennym od tego, jaki przewodniczył układom, które miały przeznaczenie wprowadzać w wykonanie i stosowały się do tego tylko wsposób interpretacyi nieco naciąganej.

W początkach zdawano się uznawać w Austryi prawdę wyrażonych tu przezemnie maksym. Uregulowano naprzód rozporządzeniami, z których część ma jeszcze moc obowiązującą, nowe stosunki, o których ustalenie chodziło między państwem i kościołem, i dopiero w miarę jak się oddalono od idei rządzenia według form konstytucyjnych, nastąpiła zmiana w zapatrywaniach i na inną wstąpiono drogę.

Pewnem jest, że w chwili nawet misyi powierzonej Mgrowi Rauscherowi, kiedy jeszcze był biskupem Lavantu, misyi która doprowadziła do negocyowania konkordatu, rząd cesarski nie myślał jeszcze zawierać ugody taką mającej ważność. Chciał on w owej epoce doprowadzić tylko do skutku porozumienie ze Stolicą św. w przedmiocie prawodawstwa o małżeństwach. Zwolna dopiero w miarę długich rokowań, które nastąpiły, przyszło do tego, iż nadano osnowie konkordatu obszerniejszy zakres.

Nie jest zamiarem naszym poddawać tu akt ten szczegółowej krytyce. Jak każde dzieło ludzkie, nosi on na sobie piętno epoki, w której był poczęty. W r. 1855 Austrya była państwem ściśle zcentralizowanem, rządzonem przez władzę absolutną. Wola jedyna tworzyła tam ustawę i podlegała tylko kontroli chwilowych wpływów sytuacyi. Nie można się dziwić, że Głowa katolicyzmu, mając do czynienia z rządem tak ukonstytuowanem, usiłowała nietylko zjednać swoim wiernym w Austryi stanowisko zasłaniające ich przed dręczącą opieką biurokracyi, lecz zarazem pozyskać dla kościoła wszelkie przywileje, jakie według postanowień soboru trydenckiego, prawnie mu się należały w łonie tego państwa feudalnego, które właśnie polegało na zasadzie przywileju, lecz które w nowoczesnem państwie utraciły przeszło od wieku racyę swego bytu.

Jak to podniosłem wyżej, potrzeba aby pojąć źródło i doniosłość konkordatu 1855 r. zwrócić uwagę na ideę centralizacyi panującą wtedy wskutku wypadków 1848 r., na dążności, które obecnie liczą jeszcze wiele stronników, a które w epoce owej, w nadziei utrwalenia centralizacyi przez przymuszone skupienie władzy religijnej, przystały na podział, który zamiast wzmocnić, miał ją osłabić. Tak się tłomaczą osiągnięte wtedy przez dwór rzymski korzyści. W rzeczywistości Stolica św. uczyniła władzy świeckiej niektóre koncesye, nie będące bez znaczenia, które zbytecznie podnoszono w Rzymie. Do tego rządu należy prawo mianowania większej części dostojników kościelnych, lecz obok tych rozporządzeń konkordat zawiera szereg innych, które zapewniają biskupom i duchowieństwu w ogóle stanowisko wyjątkowe, stawiajce ich po nad prawem wspólnem.

Wkońcu zauważyć należy, że w ogóle konkordat dalekim był od ducha, który podyktował konstytucyę 1849 r. i że odpowiadał raczej myśli religii panującej, religii państwa, będącej w sprzeczności z wszelkiemi nowożytnemi ideami wolności konstytucyjnej.

Akt ten, niemogący być uważanym za bezstronne zastosowanie inaugurowanej w r. 1849 zasady wolnego kościoła w wolnem państwie, zawarty został na wyłączną korzyść jednej z stron i w warunkach ściśle związanych z istnieniem pewnej formy rządu w Austryi. To stanowiło główną wadę i słabość dzieła, którego istnienie musiało być zagrożonem w chwili, gdy się zmieniła sytuacya, w której celach było stworzonem.

Prawda ta uczuć się dawała od przywrócenia rządu konstytucyjnego w Austryi. Już w r. 1862 i 1863 widzimy w Rzymie negocyatora austryackiego, pracującego nad otrzymaniem głównych zmian w konkordacie. Na nieszczęście nadzieje łączące się z tą negocyacyą, rozpoczęte zapewne w duchu zupełnego umiarkowania, niemniej pozostały złudnemi.

Stan ten wlókł się z trudnością aż do wypadków 1866 r., które wprowadziły w nową fazę kwestyę stosunków państwa z kościołem.

Jawnem było każdemu prawdziwemu patryocie, że byt państwa mógł tylko być zapewnionym zupełnem przeobrażeniem za pomocą najrozleglejszych swobód konstytucyjnych. Popieranie wolnego rozwoju wszelkich żywych sił narodu, stało się przeto kardynalną zasadą rządu.

Ubolewać należy, że episkopat austryacki i raporta przesłane Stolicy św. słusznie nieuwzględniły nieprzepartego prądu, który wywołał zaszłe w Austryi zmiany. Błąd ten zrodził również w Rzymie niejedno błędne ocenienie. Gdyby organa kościoła były zrozumiały, że wobec całkowitej zmiany systemu, będącego owocem nakazującej potrzeby, niemogło być mowy o łożeniu bezowocnych usiłowań, aby ocalić zbutwiałe przywileje, lecz chodziło o to, aby o ile możności nowy porządek rzeczy obrócić na korzyść kościoła katolickiego, jak to n. p. trafnie pojęło duchowieństwo belgijskie, przyjmując konstytucyę 1831 r., nie byłoby zapewne stawiało tak zawziętego oporu zamierzonym reformom, który ściągnął na nie zarzut, iż są przeciwnikami konstytucyjnej organizacyi monarchii. Ten to zarzut czyni dziś tak utrudnionem stanowisko duchowieństwa, które z wielkim żalem rządu cesarskiego i królewskiego, rozjątrza zawikłania często mało ważne same w sobie i dotyczące prostych kwestyj podrzędnych.

To co wyżej powiedziano, wyjaśnia w części, jak pośrednictwo Stolicy św. nieraz na nieszczęście pogorszało zawikłania, zamiast je uśmierzać. Nie chcemy zresztą oskarżać tu nikogo. Naszym jedynym celem jest zbadać bezstronnie sytuacyę i sondę zapuścić w ranę, aby, jeżeli można, znaleść środek wyleczenia jej. Pragniemy przedewszystkiem pojednania i poczytalibyśmy się za szczęśliwych, gdybyśmy zdołali przywrócić z jednej i z drugiej strony stosunki, jeżeli nie zadawalające, to przynajmniej znośne.

Jakeśmy wyżej rzekli, otrzymanie konkordatu w duchu, w jakim został zawarty w r. 1855, stało się dla rządu cesarskiego i królewskiego najbezwzględniejszem niepodobieństwem. Przeciw tak niezaprzeczonemu faktowi zbytecznem jest stawiać argumenta takie, do jakich uciekano się często, to przytaczając dwustronny charakter owej ugody, to czyniąc odpowiedzialnemi za to co zaszło, pewne jednostki z pomiędzy mężów stojących u steru rządu. Od chwili, gdy skutkiem przywrócenia konstytucyi w Węgrzech, cały ten kraj, nie stawiając w opozycyi z episkopatem, wzbronił się uznawać ważność konkordatu, nie można już było utrzymać tezy przeciwnej w zachodniej części monarchii, gdzie agitacya przeciw konkordatowi istniała w daleko rozleglejszych rozmiarach. Nawet ministeryum złożone z najznamienitszych naczelników stronnictwa, zwanego klerykalnem lub reakcyjnem, nie więcej zdołałoby zmienić ten stan rzeczy, niż mężowie będący obecnie u władzy.

Jakkolwiek przykro być może dworowi rzymskiemu usłyszeć te słowa, niemożemy zataić prawd następnych:

Najgłówniejsze zastrzeżenia konkordatu stały się niewykonalnemi w Austryi; stanowisko uprzywilejowane, jakie akt ten przyznawał duchowieństwu, nie może mu być zachowanem i tylko nadal szkodziłby mu mogło, zresztą łudzonoby się mając nadzieję, że ten stan rzeczy jest tylko przechodowym i że zmienić się może ze zmianą ministeryum.

(*Dokończenie nastąpi.*)

KORESPONDENCYA CZASU.

Poznań 15 lipca.

Dziennik Poznański dzisiejszy zamieszcza telegram ze Lwowa, z doniesieniem, że władze tameczne zakazały projektowanego obchodu Unii. Aczkolwiek w ogóle nie jesteśmy zwolennikami ograniczeń swobód, prawem dozwolonych, w tym razie, widzimy w rozporządzeniu tem, prawdziwy symptom, szanowania, oszczędzania idei polskiej, przyszłości polskiej. Przy tej bowiem nierozważnie i nieoględnie układanej manifestacyi, kilkaset rubli moskiewskich, rzuconych zręcznie śród jakich mniej oświeconych rusinów, mogłoby co najmniej, jakie zajście uliczne w czasie obchodu wywołać, a najmniejsze zajście tego rodzaju, nadwerężyłoby wielkość idei Unii, tej najszczytniejszej karty dziejów naszych.

Głos p. Ziemiałkowskiego do wyborców wielce nas zajął i poruszył. Poseł ten nie był nam sympatyczną osobistością polityczną od pamiętnej uchwały 2go marca sejmu lwowskiego. Posądzaliśmy go dalej, że będąc związanym z stronnictwem liberałów wiedeńskich, szala przekonań jego liberalnych przeważa szalę uczuć narodowych. Głos do wyborców, odkrył nam i męża politycznie wytrawnego, i co więcej obywatela poświęconego dla dobra kraju, który mimo nacisku, nie schodzi z drogi obowiązku i ciężkiej pracy, chociaż ją rodacy niera z krwawą czynią. Przykłady podobne są nieocenionym nabytkiem, dla życia naszego publicznego.

Dziennik dzisiejszy powtarza także wiadomość z *Kraju*, że w Krakowie podpisany adres niezadowolenienia do arcybiskupa naszego. Czy *Kraj* chce robić konkurencyą pismom humorystycznym, dając takie wiadomości, bo to zbyt śmiesznem, by mogło być prawdziwem. Czy są dość naiwni ludzie w Krakowie, aby mniemać, że adres podobny, miałby więcej wartości od arkusza papieru? czy przypadkiem chcianoby co do dostojeństw kościelnych, wprowadzić wybory powszechne? Smiesznej tej wiadomości nie wierzymy, gdyby coś w niej prawdy było, tem smutniej, byłby to nowy dowód jak się rozwinęła choroba demonstromanii, adresomanii zgoła donkiszoteryi demagogicznej. Gdy była chwila sposobność i obowiązek po temu, nikt oprócz *Dziennika Poznańskiego* nie pomyślał o wezwaniu następcy Prymasów naszych, na obrzęd żałobny, na który wezwany byłby niezawodnie podążył, dziś dziennik *Kraj* wspomina o śmiesznym adresie, bo o ład, tradycyą nigdy nie chodzi; do burzenia obalania, zawsze są amatorowie, jak się wyrażał Ursyn Niemcewicz.

Z zajęciem czytaliśmy mowę kaznodziei Dankowicza w synagodze krakowskiej, w dzień wielkiej uroczystości, którą *Dziennik* zamieścił. Obok wymowy, pięknie i trafnie wypowiedzianych prawd historycznych, wysoko cenimy takt i oględność, którejby mogli pozazdrościć różni mowcy i publicyści nasi chrześciańskiego pochodzenia.

Rzym 13 lipca.

α. Pisałem już o korzystnym wpływie, jaki wywarł list X. Kajsiewicza na usposobienia świata katolickiego względem sprawy polskiej. Wiadomo, że duchowieństwo katolickie zachodniej Europy, szczególnie we Francyi, przyjęło było z najżywszem współczuciem kapłanów polskich chroniących się przed grozą prześladowań moskiewskich; ale przypatrzywszy się im bliżej, bolesnego doznało rozczarowania. Zostaliśmy ukarani w tem właśnie w czemeśmy grzeszyli: wszystkie nasze usiłowania w ostatnich latach zwrócone były ku zjednaniu współczucia w Europie; więcej niemal robiliśmy dla oka ludzkiego niż dla Boga; wkradła się do najświętszych rzeczy pewna przesada, teatralność, której z daleka nie dostrzegano. Wielbiono nas szczerze, podziwiano męczenników wiary nie tylko prawdziwych, których dzięki Bogu nie brakło, ale i teatralnych. Wkrótce ujrzano co było za kulisami, i tem większe było rozczarowanie, im większe było złudzenie. Wtedy zaczęto nadstawiać ucha moskiewskim potwarzom, zaczęto podejrzywać, że może rzeczywiście cały nasz katolicyzm jest tylko komedyą, narzędziem użytem przeciw Moskwie na usługę rewolucyi. Darmo dobrzy katolicy usiłowali dowodzić świętości naszej sprawy, odróżniając złe napływowe od dobrego gruntu, wykazując, że wiara w masie narodu nigdy nie była udana, że dziś żywsza i gorętsza niż kiedy, choć pewna garstka obłąkanych nadużyła tej siły nadprzyrodzonej, boskiej, ku celom doczesnym, niekiedy

niegodziwym. Sami Ojcowie Zmartwychwstańcy, którzy w tym duchu przemawiali, broniąc nas przed obcymi a karząc przed swoimi, wpadli u niektórych zacnych cudzoziemców katolików w podejrzenie patryotycznej egzaltacyi. Młoda emigracya broniąca do upadłego wszystkich czynności stronnictwa ruchu, nie wyłączając potępienia godnych, szerząca po dziennikach rewolucyjne pojęcie pod płaszczem religijności, coraz bardziej utrudniała usprawiedliwienie naszej sprawy. Ci co nas bliżej znali, jak Ojciec Swięty i najznakomitsi prałaci rzymscy, zajmujący się od dawna naszemi sprawami, nie ulegli ani na chwilę złudzeniu: widzieli od początku złe obok dobrego, i do końca umieli jedno od drugiego odróżniać; ale inni, mniej rzeczy świadomi i głównie z gazet nas sądzący, coraz niekorzystniejsze wyrabiali w sobie o nas pojęcie. Złe nasze dzienniki brano za wyraz opinii ogółu, i coraz głośniej przemawiano wśród katolików w duchu moskiewskim, twierdząc, że katolicyzm w Polsce jest tylko bronią przeciw Moskwie. Wszelka obrona była bezskuteczna, bo dowodów za nami nie było. Dwie tylko drogi mieliśmy do wyboru dla zrzucenia z siebie tak boleśnego zarzutu: albo upamiętanie zaślepionych obrońców złej sprawy, albo jawne oświadczenie się kraju przeciw nim. Opatrznem prawdziwie zrządzeniem owi krzykacze zwrócili się namiętnie przeciw Zmartwychwstańcom, i tem zmusili ich do głośnego wypowiedzenia swych zasad, do jawnego wyparcia się wszelkiej solidarności ze stronnictwem ruchu. Natychmiast świat katolicki spostrzegł, że są dwa obozy w Polsce, jak w każdym katolickim kraju: jeden ruchliwy, niespokojny, ale nieliczny, kompromitujący dobrą sprawę przed Europą, drugi stokroć liczniejszy, cicho dla Boga pracujący, nie troszcząc się o ludzkie gadania. I wnet wszystkie wątpliwości, wszystkie podejrzenia się rozwiały, prawda stanęła jasno przed oczyma. Ogół narodu cierpi męczeństwo, trwa pod krzyżem wiernie, walczy z nadzieją i miłością; pewne tylko stronnictwo, popchnąwszy naród do rozpaczliwego kroku, splamiwszy go nie jednym potępienia godnym czynem, dziś pracuje nad ostatecznem zatruciem jego sumienia, nad poróżnieniem go ze Stolicą świętą, nad odebraniem mu jedynej siły, jedynej obrony w męczeństwie.

Swieże okrucieństwa moskiewskie i apostolska odwaga biskupów polskich, dokonała ostatecznie tego pomyślnego zwrotu opinii. Smierć cudownie piękna biskupa Łubieńskiego, tak stanowczo niegdyś przeciwnego nie tylko rewolucyi, ale nawet godziwym objawom patryotyzmu, tak dobrodusznie wierzącego w dobre chęci Moskali, a dziś ginącego w szponach moskiewskich dla swej wierności Papieżowi, śmierć jego, mówię, z każdym dniem przymnaża nam zwolenników, a Moskwie ich odbiera. Najwięksi konserwatyści, najbardziej pokojowi ludzie, oddają dziś zupełną słuszność skargom Polaków. Polska katolicka, prześladowana za wiarę, prześladowana w swej narodowości dla tego tylko, że ta narodowość wyrosła z katolicyzmu i z nim się nierozdzielnie zespoliła, broniąca przeto wiary i narodowości zarazem, a broniąca z nadludzką, największą na jaką człowiek zdobyć się może, odwagą, bo z odwagą bezstronnego męczeństwa: oto olbrzymi fakt, jasny dziś jak słońce, przed którym nikną, albo raczej nieskończenie maleją winy obłąkanej garstki, schodzącej do właściwego sobie znaczenia drobnego i obcego krajowi stronnictwa. Zarzut rewolucyonistów miotany na nas przez Moskwę, spada teraz na nią samą, i ciąży na niej podwójną hańbą: obłudy i okrucieństwa. Jakoż rewolucyjne dzienniki zachodu poznały w niej swą spólniczkę, i o męczeńskiej śmierci X. Łubieńskiego zupełnie milczą, lub obojętnie o niej wspominają. To milczenie jest tylko dowodem ich słabości, i nie zdoła stłumić powszechnego głosu potępienia.

Pisałem już, jak usilnie pracuje p. Kapnist nad złagodzeniem tego wrażenia, i jak dowcipnie korzysta z historycznych wywodów o przeszłych dziejach kolegium petersburskiego, aby dowieść, że X. Łubieński padł ofiarą polityki a nie wierności kościołowi. Taki wywód uśmiech tylko politowania wywołuje: bo gdyby miał być prawdziwym, wynikałoby ztąd, że i sam Papież dał się uwieść patryotyzmowi polskiemu, i tylko w celu politycznym pobudził X. Łubieńskiego do oporu rządowi. To też smutna jest bardzo rola p. Kapnista w tutejszych sferach dyplomatycznych, i trzeba zaprawdę służbistości moskiewskiej, aby nie ustawać w tak niewdzięcznym zawodzie. Jeden z tutejszych prałatów, będący biskupem równie jak X. Łubieński, męczony długo natarczywemi wywodami p. Kapnista, zawołał boleśnie gdy się go w końcu pozbył: „Ach niegodziwi Moskale! niedosyć im męczyć polskich biskupów, jeszcze i nas tutaj zamęczają!“. Dowcipny to i charakterystyczny obraz gorliwości moskiewskich dyplomatów.

To samo uczucie zgrozy i oburzenia przeciw Rosyi panuje nawet w niekatolickich sferach, widzących w dokonanym gwałcie zdeptanie pierwszych zasad ludzkości i cywilizacyi. Dwór tutejszy odebrał poufne zawiadomienie od rządu angielskiego o sprawozdaniach, jakie doń dochodzą o barbarzyńskiem obchodzeniu się Moskalów w Polsce. Cała Europa czuje się zagrożoną nowym zalewem barbarzyństwa, tem groźniejszym, im zręczniej umiejącym się do czasu maskować. Postępki takie coraz bardziej utrudniają, i prawie niemożebnem czynią wszelkie przymierze polityczne z Rosyą, wszelkiemu państwu umiejącemu się szanować.

Mamy pewną wiadomość, że Turcya śledzi bardzo uważnie ruch prześladowczy rządu moskiewskiego w prowincyach polskich. Ali pasza był mocno zaniepokojony ową mniemaną negocyacyą Stolicy Apostolskiej z Wałujewem. Turcya radaby wprost traktować z Rzymem, lęka się tylko aby nie obrazić Francyi, która zachowuje prawo protektoratu nad katolikami na Wschodzie, choć go bardzo niedbale używa. Ile razy Francya potrzebuje zrobić jakąś grzeczność Moskalom, czyni to zawsze prawie kosztem katolików tureckich, pozwalając Moskwie rozszerzać swe przywłaszczenia. Tak zbudowali Moskale swój dom gościnny, istną cytadelę u bram Jerozolimy; tak wespół z Francyą kopułę kościoła Grobu Pańskiego odbudowali itd. Turcya, przeprowadzając coraz szersze równouprawnienie chrześcian w swem państwie, czyni protektorat europejski coraz mniej potrzebnym. To pewna, że poddani wielu rządów niby katolickich, mogą zazdrościć wolności, jakiej spółwiercy ich używają pod berłem tureckiem. W Paryżu, w miastach włoskich, trudno odbyć procesyą po za kościołem; na Pera i Galata w Carogrodzie odbywają się one najswobodniej, pod opieką zresztą zbyteczną policyi i wojska padyszacha.

Misya Zmartwychwstańców w Adryanopolu, zwróciła uwagę rządu tureckiego. Odwiedzał szkołę ich pan Zankow, zdolny Bulgar katolik, a pomocnik paszy Nissy. Przybył uprzedzony, egzaminował uczniów surowo, a rozpatrzywszy się we wszystkiem, powiedział odchodząc do przełożonego Ojca Brzeski: „Szkoła wasza winna zostać zakładem wyższym naukowym dla Bulgarów“.

Kraków 19 lipca. (*Posiedzenie Towarzystwa Pedagogicznego*). W sobotę dnia 17 b. m. o godzinie 11tej zrana, sala ratuszowa przepełniła się członkami przybyłymi na walne zgromadzenie towarzystwa. Zgromadzenie powitane zostało przez prof. Majera prezesa Tow. nak. w zastępstwie burmistrza miasta Dra Dietla. Dr Majer powitawszy towarzystwo pedagogiczne, zawezwał p. Józefczyka prezesa filii krak. towarzystwa do odczytania listu prezydenta miasta, w którym ostatni tłomaczył się ze swojej nieobecności i witając zgromadzonych wyraził przekonanie, że weźmie ono za zadanie dla siebie wychowywać nie tylko człowieka moralnego, ale zarazem dobrego obywatela Polaka. Bez poczucia narodowego, bez znajomości dziejów ojczystych, bez miłości ojczyzny wychowanie zniża się tylko do prostego tresowania, wyraził się prezydent Dr Dietl. List ten jak i powitanie Dra Majera zostały przyjęte oklaskami. Po odczytaniu listu p. Józefczyk, przeprosił zebranych gości, że Kraków nie mógł wygodniej umieścić przybyłych. „Przyjęliśmy was ze skromnością i ubóstwem, rzekł, ale ze szczerością i serdecznością. Mieszkanie w koszarach, widok ten ma coś wojskowego, bo też i my jesteśmy żołnierzami oświaty przeciw wrogiej nam ciemnocie.“ Krótka przemowa p. Józefczyka z powszechnem zadowoleniem przyjęta i grzmiącemi oklaskami zaszczyconą została.

Prezes całego towazystwa Maszkowski zagaił wówczas posiedzenie przemową, w której zwrócił uwagę przytomnych na szybki rozwój Towarzystwa pedag., co przypisał uznanej powszechnie potrzebie stowarzyszenia. W lutym 1868 r. liczyło towarzystwo zaledwo kilkudziesięciu członków, dziś ma ich 1500. Wówczas nie było ani grosza, dziś mamy kilka tysięcy złotych, wszystko to jest naszą pracą. Towarzystwo będzie teraz szybciej wzrastać, bo nie będzie dalej natrafiać na takie przeszkody. Gnieceni byliśmy blisko 100 lat, a stan nauczycielski najpierw to odczuwał, bo mu nie dano się rozwijać, ale jeszcze przeciw duchowi jego przekonań kazano występować; trzymano go w nędzy. Od czasu założenia naszego mieliśmy także liczne przeszkody: władze szkolne niechętnem okiem na nas patrzały, a z kazalnic rzucano na nas anatema. Pomimo tego pracą stworzyliśmy liczną falangę, a władza szkolna jest nam już dziś przychylna. Szczycimy się sympatyą całego kraju, bo stoimy uczciwością i pracą. Na naszych zebraniach podnosimy żywotne pytania, uczymy się wzajemnie, a gdy duszą jest nauczyciel więc i szkoły podnosimy. A tak słowem, pismem i czynem staramy się o rozwój oświaty. Będąc biedni założyliśmy jeszcze szkołę w Tarnowie, a w roku przyszłym może z naszych funduszów założymy seminaryum nauczycielek. Po czem prezes zawezwał członków i niECzłonków towarzystwa do wspólnej pracy, a panów Samolewicza, Łokietka i Swiża na sekretarzy. Po odczytaniu i przyjęciu protokułu ostatniego posiedzenia, sprawozdawca Dr Gerstman odczytał sprawozdanie z czynności towarzystwa za rok ubiegły i ze stanu kasy.

Sekretarz towarzystwa odczytał następnie telegram nadesłany ze Lwowa od p. Widmana zapytujący towarzystwo w jaki sposób zamierza uczcić unię lubelską. Rzecz tę odroczono do popołudnia na wezwanie prezesa i przystąpiono do obioru komisyi statutowej i lustracyjnej. Przy wyborze do komisyi statutowej zawiązała się żywa dyskusya, ponieważ, gdy Dr Nowakowski wniósł, aby dla pospiechu w ustaleniu statutów, wybrano komisyę do którejby weszli delegaci wszystkich oddziałów i żeby zarząd główny dopełniał komisyę. P. Łokietek wniósł poprawkę, aby delegaci nie wszyscy należeli do komisyi, lecz żeby z pomiędzy siebie wybrali 5ciu członków do komisyi. Dr Nowakowski przyjął poprawkę p. Łokietka, ale powstał spór, czy wysłani przez oddziały towarzystwa są jego delegatami, lecz wreszcie przyjęto wniosek Dra Nowakowskiego z poprawką p. Łokietka i zawezwano oddziały do wyboru delegatów do utworzenia pierwszego ciała, które ma obrać komisyę z 5ciu. Poczem przystąpiono do obioru komisyi lustracyjnej i zgodziwszy się na obiór trzech członków mających składać komisyę przez aklamacyę, wybrano pp. Józefczyka, Nowakowskiego i Dziubińskiego, oraz odroczono posiedzenie do 1ej po południu.

Zebrawszy się po południu Towarzystwo przystąpiło najprzód do rozbierania sposobu, w jaki ma uczcić unię lubelską. Prezes zauważył, że towarzystwo jako ciało naukowe czcić winno tę uroczystość, jak ciału prawodawczemu przystoi, poczem p. Trzaskowski wniósł, żeby towarzystwo wzięło udział w narodowej uroczystości zbiorową pracą naukową; zarazem podał dwa tematy rozpraw: 1) historyczną: o znaczeniu Unii lubelskiej, 2) lingwistyczną: o wpływie języka ruskiego na język polski od czasu połączenia się przez unię lubelską, oraz oświadczył, że sam podejmuje się napisania ostatniej rozprawy. Oba wnioski przyjęto jednogłośnie.

P. Romanowicz postawił wniosek o poruczenie tej rzeczy do wykonania zarządowi, ewentualnie zaś specyalnej komisyi. Wniosek przyjęty poruczono zatem zarządowi wykonanie tej sprawy.

Odczytano potem wniosek naglący, aby towarzystwo wyraziło p. Dietlowi Prezydentowi miasta Krakowa podziękowanie za powitanie, jakie przysłał i przyjęcie, jakiego towarzystwo w Krakowie doznało. Towarzystwo jednogłośnie przyjęło wniosek.

Prezydujący zawiadomił towarzystwo, że tak Dr Dietl jak inni honorowi członkowie podziękowali towarzystwu za zaszczyt, jaki ich spotkał, a Dr Libelt prosił nadto, aby czasopismo towarzystwa „*Szkoła*“ wpisało go w poczet współpracowników. Towarzystwo przyjęło okłaskami to oświadczenie Prezesa.

Następnie Prezes zawezwał p. Józefczyka do odczytania rozprawy: o potrzebie urządzenia wystawy przedmiotów szkolnych. Gruntowna i obszerna praca p. Józefczyka podniosła myśl robienia wystawy wzorów, wypracowań uczniów, pisania i rysunków, oraz książek używanych, a nawet przedmiotów szkolnych, jak ławek, tablic, kart jeograficznych itp. Odczytanie tej sumiennej pracy zabrało blisko godzinę czasu, poczem otworzoną została dyskusya nad tym przedmiotem. Po krótkiem poparciu ze strony p. Nowakowskiego, p. Trzaskowski wskazał, że wystawa na wzór francuskich wystaw tego rodzaju składać się winna z trzech działów: Dział 1szy środki naukowe, dział 2gi przybory szkolne, dział 3ci prace uczniów, i zawezwał zgromadzenie, aby uchwaliło: 1) Walne Zgrom. Tow. Pedag. uchwala, że razem z walnym zjazdem towarzystwa ma być ile możności urządzoną wystawa przedmiotów szkolnych. 2) Zarząd główny wyznaczy komisyę do urządzenia i wykonania planu pierwszej wystawy na najbliższem walnem zgromadzeniu towarzystwa. 3) Komisya nie ograniczy się na szkołach polskich w Galicyi, lecz zawezwie do udziału wszystkie szkoły polskie, gdziekolwiek się one znajdują.

P. Dziupiński wniósł, aby żądano od każdej szkoły przedstawienia jej opinii. P. Janikowski, aby ze względu na potrzeby zdrowia nie pomijać wystawy sprzętów szkolnych. (Na żądanie dyskusya zamknięta). P. Szczepański wnosi ze względu, że nam zarzucają brak książek naukowych, aby wystawa obejmowała książki do nauki przeznaczone, oraz: 1) aby na pierwszej wystawie była urządzona wzorowa szkoła ludowa wiejska; 2) aby wezwać pomocy materyalnej kraju, to jest od Rady szkolnej, Wydziału krajowego, Namiestnictwa, oraz Rad miejskich lwowskiej i krakowskiej, i tej, gdzie się będzie odbywać walne zgromadzenie, a w zamian delegatów tych ciał, dopuścić do komitetu sądzącego oddawania pochwał i nagród.

Po przyjęciu wniosków p. Trzaskowskiego wraz z 2 poprawką p. Szczepańskiego zgromadzenie przystąpiło do dyskusyi nad wnioskiem p. Szczepańskiego i po żywej dyskusyi, w której chodziło o to czy szkółka ludowa wzorowa jaką na wystawie mają okazać, będzie szkółką ludową wiejską czyli też miejską, albo czy mają być obie wystawione, zgromadzenie przyjęło całkowicie wniosek p. Szczepańskiego, co do szkółek ludowych.

Podczas tej dyskusyi kiedy p. Szczepański formułował swój wniosek, zgromadzenie przyjęło do wiadomości telegram pozdrawiający z Kołomyi od filii tamtejszej towarzystwa, a na zaproszenie urządzenia przyszłego walnego zjazdu w Kołomyi poleciło zarządowi zapytać telegrafem czyli filia zaprasza już po porozumieniu z radą miejską? aby odnośne postanowienie mogło jeszcze na bieżącej sesyi być powzięte. Zgromadzenie przyjęło też do wiadomości telegram zapraszający na zwiedzenie salin w Wieliczce w dniu następnym.

Po załatwieniu tych spraw Dr Nowakowski odczytał rozprawę: o sposobach wykładu geografii i historyi w szkołach ludowych. Bardzo ciekawa i pouczająca treść tej rozprawy, została wysłuchaną z nadzwyczajną uwagą, a potem przystąpiono do dyskusyi nad tym przedmiotem. P. Landes zwrócił uwagę na brak książek i radził ułożyć takie książki, coby już od pierwszej klassy zaznajamiały uczniów z historyą szczególniej narodową; z tego powodu proponuje wybrać komisyą do ułożenia książek szkolnych dla ludu z uwzględnieniem działu historycznego, a szczególniej działu historyi polskiej. P. Latinek zapytuje p. Nowakowskiego, jak potrzeba zastosować wykład historyi na wsi, gdy on dzieli swój wykład na lat 6 a na wsi są tylko 4 klasy. Dr Nowakowski, wyjaśnia cały system przez siebie podany i zwraca uwagę, że w szkołach dzieci są lat 6, chociaż klas może być mniej.

W tym miejscu prezes korzystając z krótkiej przerwy w dyskusyi, zawiadamia tow. pedag., że otrzymał od p. Ignacego Żółtowskiego na seminaryum nauczycielek złr. 50; co towarzystwo z zadowoleniem przyjmuje do wiadomości.

P. Glaser odpowiadając p. Landesowi pokazuje, że nawet z nie dokładnych książek jakie mamy, można lud dobrze nauczyć historyi, szczególnie polskiej, jeżeli nauczyciel ma dobrą wolę, i radzi nie żalić się na brak książek, ale wziąć się do pracy, a wszystko się da nauczyć i z tych jakie posiadamy. Towarzystwo oklaskami przyjęło tę mowę, a gdy p. Szczepański radził odroczenie wniosku p. Landesa do przyszłego posiedzenia, bo tymczasem może Rada Szkolna nowe książki wyda a p. Landes do wniosku p. Szczepańskiego przychylił się, wniosek p. Szczepańskiego jednogłośnie uchwalono i prezes zamknął posiedzenie o godz. 7ej wieczórem naznaczając nowe na poniedziałek o godzinie 8 rano.

Proszę Szanownej Redakcyi o umieszczenie następującego pisma:

Do szanownych moich wyborców większej własności obwodu Sandeckiego!

Od mego powrotu z Wiednia dochodzą mnie wielostronne życzenia Szanownych Wyborców, abym ich zebrał celem sprawozdania z moich czynności w Radzie Państwa i sejmie. Czuje się tem bardziej do tego obowiązanym, że od czasu mego wyboru, niemiałem nigdy sposobności zejścia się z większym gronem Waszem, że przed wyborem niewystąpiłem przed Wami z wyznaniem mojej wiary politycznej, że nieobecny, zaszczycony zostałem Waszem zaufaniem.

Zapraszam zatem w porozumieniu z moim kolegą p. Fr. Trzecieskim, łaskawych wyborców moich na zgromadzenie dnia 30go lipca w lokalnościach Rady powatowej Nowo-sądeckiej odbyć się mające. Będę miał zaszczyt przedstawienia szanownym wyborcom moim mego zapatrywania się na ubiegłą sesyę Sejmu i Rady Państwa, niemniej mego programu politycznego w ogóle a na dzisiaj w szczególności.

Kurdwanów dnia 16go lipca 1869 r.

J. Szujski.

Poseł Sandecki b. członek Rady Państwa.

Wiedeń d. 18 lipca. W sobotę N. Pan przyjmował w zamku cesarskim obie Delegacye do spraw wspólnych, najprzód Delegacyę Węgierską, a następnie Delegacyę przedlitawską. Pierwszą wprowadził prezes ministrów węgierskich hr. Andrassy drugą prezes ministrów przedlitawskich hr. Taaffe. Przyjęcie odbyło się w obecności ministrów wspólnych hr. Beusta, barona Kuhna i barona Bekego.

Prezes delegacyi węgierskiej hr. Majláth przemówił do N. Pana jak następuje:

W. C. K. Apostolska Mości!

Najłaskawszy Panie!

Stosując się do najwyższego rozkazu W. C. Mości zgromadziliśmy się tutaj, aby według postanowień 12go artykułu ustawy z r. 1867 obradować nad sprawami wspólnemi i ustanowić wynikłe ztąd wydatki. Zanim w sposób legalny przystępujemy do załatwienia tych wysoce ważnych kwestyj, mamy sobie za niezbędny obowiązek, złożyć u stóp W. K. Mości uczucia naszego niezachwianego przywiązania, tradycyjnej wierności, naszej pełnej czci wdzięczności i hołdu naszego, i polecić się Najwyższej łasce i przychylności królewskiej!“

N. Pan odpowiedział:

„Miło mi przyjąć powitanie delegacyi węgierskiej, która powołaną jest wywierać wpływ równorzędny królestwa węgierskiego na sprawy wspólne.

Roztropne umiarkowanie i wzajemne porozumienie stworzyło owe instytucye, które wy Panowie reprezentujecie z polecenia sejmu węgierskiego. Zgodne współdziałanie praktycznie dozwoli dojrzewać owocom tejże istytucyi przez wzmocnienie powagi monarchii, utwierdzenie pokoju i zaufania publicznego i spotęgowanie dobrobytu ludów Moich.

Z pewnością liczę na to, że Wy Panowie z gorliwością patryotyczną i doświadczonym taktem przystąpicie do rozwiązania tego tak wysoce ważnego zadania.

Prezes delegacyi przedlitawskiej ks. Karlos Auersperg przemówił w te słowa do N. Pana:

Wasza Ces. król. Apostolska Mości, Najłaskawszy Panie! Członkowie Delegacyi reprezentowanych w Radzie państwa królestw i krajów zbliżają się w pełnem uszanowaniu, by wyrazić najwierniejsze swe uznanie dla swego najłaskawszego monarchy, którego serce ojcowskie najgorętszą opiekę i najszlachetniejsze dążenia rozciąga nad dobrem państwa. Racz N. Panie przyjąć wyraz niezmiennej uległości, której wyrażenie przed rozpoczęciem posłannictwa naszego, jest potrzebą lojalnego przywiązania, i racz N. Panie najłaskawiej wysłuchać prośby naszej, byś nam w pełnieniu poważnego obowiązku, które nas czeka, zachęty Twej łaski najwyższej, i działaniu naszemu póparcia potęgi cesarskiej nie odmówił“.

N. Pan odpowiedział:

„Może mi tylko prawdziwe sprawić zadowolenie, jeśli Delegacya Rady państwa poruczone sobie przez konstytucyę zadanie w całem znaczeniu pojmuje, zwracając swe usiłowania ku temu, aby w zgodnem współdziałaniu z delegacyą sejmu węgierskiego strzedz potęgi i wpływu monarchii, rozwijać dobrobyt i zadowolenie ludów w skład jej wchodzących. Osiągnienie tego celu, będzie zawsze jedną z najpewniejszych rękojmi utrzymania wewnętrznego jak i zewnętrznego pokoju, bo każdy organizm państwowy potrzebuje uszanowania i zaufania, by sobie pozyskać przyjaciół i rozbroić nieprzyjaciół.

Z podziękowaniem przyjmuję złożone Mi wyrazy usposobienia lojalnego i w słusznem zaufaniu towarzyszę obradom Delegacyi, pragnąc, aby patryotycznej jej gorliwości skutek działalności odpowiedział.“

Kiedy N. Pan kończył swe przemówienia, zabrzmiały okrzyki pełne zapału, poczem Cesarz rozmawiał z niektórymi członkami obu Delegacyj.

— *Gazeta Wiedeńska* ogłasza nominacyę jeneralnego inspektora artyleryi i jenerała broni arcyksięcia Wilhelma naczelnym komendantem obrony krajowej w Przedlitawii, zaś pensyonowanego tytularnego jenerała broni Józefa Schmerlinga zastępcą w naczelnej komendzie obrony krajowej.

— Minister skarbu ma zamiar na podania do Trybunału państwa nałożyć stępel 12 złr., lecz inni ministrowie słusznie sprzeciwiają się planowi temu, gdyż by podobny podatek odstraszał od podawania zażaleń do rzeczonego Trybunału.

— Piszą nam z Wiednia: „Wydział budżetowy delegacyi przedlitawskiej odbył w piątek pierwsze posiedzenie. Dr Ziemiałkowski postawił wniosek, aby odstąpić od zwyczaju wybierania podkomisyj, natomiast radził ustanowić czterech referentów dla czterech działów budżetu (armia, marynarka wojenna, sprawy zagraniczne, skarb), którzy wprost wydziałowi mają przedkładać sprawozdania. Po długiej dyskusyi przyjęto wniosek Ziemiałkowskiego z tym dodatkiem, aby dla budżetu armii wyznaczyć trzech referentów, dla innych zaś działów po jednym. Referentami obrani zostali: do spraw zagranicznych Dr von der Strass, do skarbu Winterstein, do marynarki wojennéj Vidulich, do armii lądowéj: Dr Rechbauer (armia), Dr Figuly (zakłady i władze wojskowe), Dr Demel (wydatki nadzwyczajne). Na następne posiedzenie wydział zaprosi ministra skarbu Dra Brestla.

— Członek Izby wyższéj i prezes wiedeńskiéj Izby handlowéj Szymon Winterstein, jako kawaler orderu Leopolda otrzymał godność szlachecką.

Rosya.

Zapewne już sześć miesięcy temu, jak donosił nasz korespondent petersburski, że przedłożony został radzie państwa projekt do prawa, już uprzednio rozbierany w prawosławnym synodzie, mocą którego miały być zmienione postanowienia obowiązujące dotychczas, mocą których stan duchowny stanowił zamkniętą kastę. Mianowicie zaś miały być odmienione przepisy nakazujące synom duchownych prawosławnych trzymania się zawodu swego ojca i zarazem pozwolono wszystkim mającym chęć wstąpienia do stanu duchownego, przyoblekać się w sukienkę i przyjmować święcenia. Srodek to bardzo wielkiej wagi i nie małego znaczenia. Wprawdzie nie mamy nadziei, żeby bardzo ożywił duchowieństwo prawosławne, bo najtrudniejsza walka przeciw przesądom i zwyczajom wiekowym, niemniej jednak zasada jest słuszna, i jeżeli kiedy może się jeszcze ożywić prawosławna religia od uśpienia, nędzy moralnej i głupoty duchowieństwa, to na tej drodze powinna szukać wybawienia. Nie widzimy w potwierdzeniu obecnem powyższego prawa przez Cara żadnego nadzwyczajnego postępu, jak się to wydaje *Nordowi*, albowiem wiemy, że religia zależna od rządu, bez gruntownych podstaw wiary i nauki, nie jest nigdy w stanie wlać w naród moralnej siły.

Z innej strony spotykamy objaw szczególny, to jest pewną chęć obudzoną w Anglii do połączenia dwóch kościołów: prawosławnego i anglikańskiego. Myśl ta dowodzi, że Anglicy nie są zadowoleni z urzędowych przepisów swego kościoła, a znajdując w prawosławiu przepych zjednywający ich arystokratyczne poglądy, wybierają zasady tej wiary jako bliższe anglikańskiemu wyznaniu, i w ten sposób mają nadzieję przez ludową inicyatywę dojść do zmiany wielu kościelno rządowych postanowień. Nie sądzimy bowiem, aby w tem wszystkiem co mówią pastorowie anglikańscy była prawdziwa chęć zlania dwóch kościołów; owszem uważamy podobny zwrot tylko za manewr duchowieństwa anglikańskiego. Będąc bardziej wykrztałceni moralnie i umysłowo, nie mogą duchowni Anglicy życzyć sobie zejścia do barbarzyńskiego i całkiem niedouczonego duchowieństwa rosyjskiego.

W sprawie tej podaje *Dziennik Warszawski* następujące doniesienie: Gazeta *Mail* donosi, że 18go tegoż miesiąca, Izba wyższa konwokacyi, złożona z biskupów, mianowała komitet złożony z biskupów: londyńskiego, elijskiego, saintdewiskiego, oksfordzkiego i roczesterskiego, dla przedsięwzięcia środków w celu zadośćuczynienia życzeniu Izby niższej złożonej z pastorów, co do zjednoczenia się napowrót z kościołem wschodnim prawosławnym.“ Liczba osób, które przeszły na prawosławie z różnych innych wyznań (gdzie? czy w Anglii?) miała według tegoż dziennika w roku 1867 wynosić 23,596 osób obojej płci.

— Niezrównany mistrz do tworzenia rozlicznych nigdy nie bywałych wypadków — Katkow, podał niedawno wiadomość o zaburzeniach i demonstracyach studenckich w Suwałkach, zawiadamiał o różnych podżegawczych pismach pisanych w polskim lub litewskim języku, a rozsiewanych pomiędzy włościan i drobną szlachtę na Litwie a szczególniej na Żmudzi, lecz oba te doniesienia zostały następnie formalnie zaprzeczone przez same władze. Tenże podaje obecnie następujące doniesienie z prowincyj Nadbaltyckich, które nie będzie bez interesu, ale prawdopodobnie w większej części jeśli nie całkiem zmyślone.

„Tu (tj. w Rydze) co niedzieli urządzają się spacery za miasto przez liczne zgromadzenia. To zbierają kilka szkół i wożą na zabawę do Oger, to różne *Verein'y* tamże wyjeżdżają, którym towarzyszy publiczność. Wszystko jedzie z muzyką, posiłkiem i mowami; wszystkie bowiem przejażdżki mają na celu wmocnienie niemieckiej narodowości. W miejscu do zabawy przeznaczonem pojawiają się mowcy, wstępują na jaki bądź pień drzewa, beczkę lub pagórek i wzywają młodzież do jedności, do usilnej obrony wszystkiego co niemieckie, a nienawidzenia wszystkiego co nie niemieckie; mowy bywają często buntownicze; młodzież słucha mowców z uniesieniem, i po każdej mowie powietrze rozlega się okrzykami i oklaskami. W ostatnią niedzielę (25go czerwca v. s.) urządzono podobną przejażdżkę do Oger dla wszystkich szkół żeńskich; zaproszono na nią i żeńskie gimnazyum Łomonosowa. Rosyjskie gimnastyki zachowały się bardzo przyzwoicie (?!), ale Niemki nie tylko nie zbliżały się do rosyjskich dziewic i nie prosiły ich aby się wspólnie bawiły, lecz w oczy nazywały je moskiewskiemi mordami i praczkami.“ Zanadto powyższy artykuł czuć tendencyjnością, abyśmy nie mieli sądzić, że oprócz zwykłych letnich spacerów, nie mających żadnego politycznego znaczenia, wszystko inne jest rozmyślnie sfałszowane. Może to jednak dać poznać wiarogodność i uczciwość środków używanych przez moskiewskie organy, o której przedwczoraj na temże miejscu pisaliśmy.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 19 lipca. Do wypadków miejscowych zapisać nam wypada zwrót nagły jaki się w niedzielnym numerze *Kraju* pojawił. Oświadcza on, iż należy do stronnictwa, które „żąda spokojnego i prawidłowego rozwoju instytucyj liberalnych w kraju, i szczerze pragnie korzystać z praw nadanych.... pogodzić porządek z wolnością“... i dalej że „na zgromadzeniach i uroczystościach publicznych powinno się jawnie objawiać poszanowanie przeszłości i pragnienie coraz większych swobód narodowych i politycznych ale w taki sposób, aby te afirmacye zadowalniały wszystkich przyjaciół postępu, brzydzących się poziomą agitacyą i bezładem.“ *Kraj* należy do stronnictwa postępowego, które „odrzuca środki zachwalane przez demokracyę radykalną, uważa szerzenie oświaty za główny obowiązek narodu, pragnie ubezpieczyć porządek i pracę i zdolne jest stanąć w każdéj chwili w obronie porządku publicznego, wolności i prawa.“ Nakoniec pisze *Kraj*: „Miłość zasadą; porządek, prawem; postęp celem — niech będą naszem hasłem. W ten sposób odzywamy się do rozumu publicznego, do patryotyczno uczciwych ludzi.“

Dobrze jednak napisał *Kraj*, że ten program będzie jego hasłem. Nie był nim bowiem dotąd. Artykuł nawet w którym te słowa umieścił, nienależy jeszcze do tego programatu, a cóż dopiero mówić o dawniejszych. Stronnictwo, które nazywa „ultrakonserwatywnem,“ oskarża o rzucanie przekleństw na przeciwne sobie opinie i karmienie publiczności oszczerstwami politycznemi. W tem przecież nie ma ani miłości, ani prawa, ani postępu. Jeżeli atoli „ultrakonserwatyzm“, to ma znaczyć, że chcemy zachować to co już mamy, aby zapomocą tego osiągnąć to czego pragniemy, że potępiamy demonstracye bezowocne i manifestacye szkodliwe, które mogą właśnie kraj tych korzyści jakie ma, pozbawić, że się nawet demonstracyj takich obawiamy, jak każdy uczciwy człowiek obawiać się powinien złego, dobrze znanego, którego następstwa są klęską nieobliczoną, że chcemy pracy i porządku i stajemy w ich obronie, że przestrzegamy prawa i wolności, tak zupełnie jak to *Kraj* powyżej napisał, że walczymy i to od dawna za utrzymaniem w polityce kierunku czynnego a nie biernego, że przeciwni jesteśmy negacyi na czczych frazesach tylko opartej, a rozsądek publiczny obałamucającej, jeżeli *Kraj* przez to wszystko rozumie ultrakonserwatyzm, natedy chlubimy się, że jesteśmy „ultrakonserwatystami.“ Czy zaś miotamy przekleństwa, czy rzucamy oszczerstwa, i kto tej broni zwykle używa, to niech rozstrzygnie publiczność.

Nie chcemy wchodzić w powody tego nowego a tak niespodziewanego zwrotu. Jeżeli to ma być reklama dla stronnictwa tak zwanego klubu rezolucyonistów, który się zakłada we Lwowie, to zaprawdę nie trzeba było tyle zamachu, a zwłaszcza tylu obelg. Nikt przeciw rezolucyi nie występuje, a klub sam dopiero po działaniu ocenić będzie można, bo reklamy już nikogo nie zwodzą. Za wiele doświadczenia nabyliśmy. Lecz mniejsza o to, co *Kraj* miał za przyczyny. Odrzucamy podejrzenie hipokryzyi, któreby tylko niewinniątka z 1863 przypominało. *Kraj* pisze, że miłość będzie mu zasadą, porządek prawem, postęp celem — niechaj tylko nadal trzyma się tego programatu, a z pewnością znajdzie nas na tej samej kolei.

— Z powodu odbytego wczoraj w kościele Panny Maryi nabożeństwa odbieramy od jednego z obywateli następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

17 lipca wyczytaliśmy w *Czasie* zaproszenie Panów radców na wotywę solenną z powodu rocznicy pamiętnego pożaru 18 lipca 1850 roku. Chcąc połączyć nasze modły z modłami reprezentacyi miasta udaliśmy się w niedzielę o 9ej do kościoła Panny Maryi. Zastaliśmy przystrojone ławki dla Radców, kobierzec adamaszkowy bramowany złotem dla pre-

żydium, lecz oprócz kilku Radców, próżne miejsca sprawiały bardzo przykre wrażenie. Czyż nie lepiej było nie wzywać na nabożeństwo, jak nieobecnością dawać dowód obojętności tak sprzecznej z uczuciami miasta naszego. To gdzie idzie o ludzkie względy, o zaspokojenie próżności, błyśnienie sadzonym kamieniami pasem, spinką, jaskrawym żupanem, lub kołpakiem, to się i czas znajdzie i poświęci nie jedną wygódkę; a w sprawie serca, wzniesienia błagalnej modlitwy do Boga o odwrócenie wszelkich klęsk od miasta, to ma być dostatecznem wezwanie przez dziennik, kilka chorągwi cechowych i przystrojenie pustych ławek? — Panowie Rada, chcąc być z nami bądźcie z Bogiem.

— *Gazeta Narodowa* podaje wiadomość o zgonie Bronisława Ferdynanda Trentowskiego znanego autora i filozofa. Pospieszamy z podaniem główniejszych dat z jego życia. Trentowski urodził się w r. 1808 pod Warszawą. Pobierał początkowo nauki w konwikcie OO Pijarów w Łukowie, następnie odbył kurs filozofii i filologii w uniwersytecie warszawskim. W r. 1829 został nauczycielem filologii i historyi w tej samej szkole pijarskiej w Łukowie, gdzie pobierał nauki. Po powstaniu r. 1831, w którem brał czynny udział, na emigracyi uczęszczał do uniwersytetów niemieckich. Filozofia niemiecka pociągnęła go zrazu, wydał też dzieła *Grundlage der universellen Philosophie* (Fryburg 1837), i rozprawę po łacinie: *De vita hominis aeterna*; dwa te pisma pomogły mu do uzyskania katedry filozofii w Fryburgu. Owocem czteroletnich prolekcyj Trentowskiego zostało dzieło niemieckie *Vorstudien zur Wissenschaft der Natur oder Übergang vom Gott zur Schöpfung*. Prace filozoficzne Trentowskiego w polskiej mowie są zbyt znane, aby potrzeba było je tu przytaczać, czekają one natomiast na krytyczny rozbiór. *Howanna*, *Myślini*, *Demonomania* i inne prace wykazują umysł prawdziwie filozoficzny, który się łamie z wpływami hegelianizmu z dążeniami do oryginalnej polskiej szkoły fiozoficznej. Styl i język niewolny od wyskoków pewnej ekscentryczności i zbytniej oryginalności, wszelako przedstawia pierwsze zarody filozoficznej terminologii polskiej. Pisma więcej politycznej niż filozoficznej treści jak *Przedburza polityczna* (r. 1849) i inne, zawierają wiele zdrowych i głębokich poglądów i nauk nader zbawiennych dla naszego narodu. Trentowski, przepędziwszy r. 1848 w Krakowie, gdzie jego wykłady publiczne zgromadzały mnogość słuchaczy osiadł od tej pory stale w Bryzgowii. Umysł jego uległ w ostatnich czasach wielkim zmianom, co raz bardziej wpływ filozofii niemieckiej zacierał się a duch więcej mistyczny przeważał. Zmarł 16 lipca b. r.

— W gimnazyum Św. Anny odbyły się ustne egzamina dojrzałości pod kierunkiem p. radcy Andrzeja Oskarda w dniach od 12—17 m. b.

Do egzaminu dojrzałości zgłosiło się 43 uczniów zwyczajnych, 2 prywatnych i 14 eksternistów.

Między 45 uczniami otrzymali świadectwo dojrzałości z wyszczególnieniem: Danielski Jan, Gutkowski Tadeusz, Gramatyka Józef, Kosiński Piotr, Leo Artur, Matusiński Maksymilian, Roottinger Józef, Schütz Adolf, Sieniński Aleksander, Siemiński Leopold, hr. Szembek Jerzy, Skudro Jerzy, Szymkiewicz Stanisław.

Świadectwo dojrzałości otrzymali: Balko Stanisław, Bętkowski Zygmunt, Eibuchütz Salomon, Ermich Józef, Fialka Zdzisław, Jabłoński Stanisław, Jarynkiewicz Teofil, Kramarzyński Karol, Leniński Piotr, Lewandowski Piotr, Meisner Henryk, hr. Morstin Władysław, Najedło Feliks, Paczewski Aleksander, Pareński Teodor, Pieniążek Przemysław, Radek Jan, Rotschek Oskar, Ruliński Zdzisław, Sedlmayr Józef, Starowiejski Franciszek, Szkładanyi Wiktor, Wachtel Henryk, Wachtel Karol, Zins Zygmunt.

Sześciu ma się poddać w miesiącu wrześniu egzaminowi poprawczemu z poszczególnych przedmiotów.

Jednemu pozwolono dopiero po roku powtórnie składać egzamin.

Z 14 eksternitów otrzymało świadectwo dojrzałości 7, 1 otrzymał pozwolenie poprawienia egzaminu z jednego przedmiotu, 2 pozwolono po roku przystąpić do egzaminu, jednemu bez oznaczenia terminu, 4ch odstąpiło od ustnego egzaminu.

— Téj nocy niewyśledzeni dotąd sprawcy okradli kancelaryę dyrektora techniki; ponieważ dyrektora p. Brzezińskiego nie ma obecnie w Krakowie, przeto niewiadomo, co właściwie złodzieje ze sobą unieśli.

— X. Wiktor Pulanowicz, kapelan w Krynicy, przesyła nam 116 złr. i jednego dukata w złocie na odnowienie pomnika Kazimierza Wgo; 87 złr. i 50 cent. wpłynęło z kwesty w kościele w d. 8 lipca a zbieraniem składek zajmowały się w kaplicy krynickiéj pani Hallerows i p. Karolowa Stobnicka. Resztę sumy powyższéj t. j. 28 złr. 50 c. zebrał Dr Blatteis z Krakowa między starozakonnymi. Otrzymaliśmy nadto od p. Wandy Junoszy, pianistki w Karlsbadzie, 11 złr. zebrane z wieczorku muzykalnego, w którym tylko mała część Polaków w Karlsbadzie udział wzięła. P. Seweryn Korzeliński major b. wojsk polskich 5 złr. Tutejszy adwokat Dr Machalski złożył dwie pięciozłotówki polskie w srebrze również na pomnik Kazimierza Wgo, co wraz z dawniéj wykazanemi składkami czyni: 1854 złr. 61½ c. w. a., 80 franków 3 dukaty w złocie, 20 sztuk po 15 kopijek, 2 talary, 2 złr., 1 rubel, 2 pięciozłotówki i 1 dwuzłotówka w srebrze.

— Zarząd Główny Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie na posiedzeniu z d. 10 lipca r. b. uchwalił rozesłać okólnik do wszystkich 25ciu zarządów oddziałowych Towarzystwa z wezwaniem, ażeby zechciały korzystać z szlachetnéj propozycyi p. Karola Forstera i zakupiły za ofiarowaną tak niską cenę książki przez niego wydane.

— Dr Feliks Czerwiakowski z Krakowa uzyskał na Uniwersytecie wiedeńskim stopień magistra położnictwa i chorób kobiecych.

— Donoszą nam z Krynicy, iż Ministerstwo skarbu uwzględniając potrzebę przyjemności i rozrywek umysłowych dla gości w tamtejszym zakładzie przebywających, rozporządzeniem w d. 11 czerwca b. r. L. 12,772, dozwoliło p. Ad. hr. Skorupce dyrektorowi teatru krakowskiego wybudować arenę do przedstawień teatralnych, udzielając nietylko plac pod budowę i materyały budowlane bezpłatnie, ale nadto dając p. Ad. hr. Skorupce prawo dziesięcioletniego używania tejże areny w Krynicy.

Wiadomość powyższa temi dniami do inspekcyi zakładu przez Dyrekcyą skarbu nadesłana, nie małym jest dowodem troskliwości tejże Władzy o dobro i pomyślność zakładu zdrojowego w Krynicy.

— P. Władysław Kalkreuth złożył w darze do gabinetu katedry archeol. w Uniw. Jagiel. z przekazu ś. p. Franciszka Przyborowskiego († 3 lipca b. r. w Ursulinie pod Żychtą w okolicy Szandkowa), monet srebrnych 157, ułamków z przedmiotów żelaznych dobytych z grobów sztuk 25, bronzowych 9, glinianych 2; nadto kilka notatek archeologicznych pozostałych po ś. p. Piotrze Droszewskim.

P. Wł. Skrzydyłka ofiarował do gab. arch. fotografie katedry kolońskiéj; zaś p. Ignacy Teliga ułamek z Termow Neronowych w Tivoli. Jeszcze liczniéj przybywałoby darów, gdyby gabinet mógł być zwiedzanym.

— Piszą nam z Berlina 14 lipca:

Wyczytuję w pismach lekarskich francuskich i niemieckich, że zasłużony nasz ziomek w nauce lekarskiej p. Dr Adam Raciborski z Paryża znany zaszczytnie z innych swych dzieł lekarskich, uzyskał na dniu 14go czerwca w Akademii Nauk (*Academie des Sciences*) za piękną i gruntowną swą pracę „wzmiankę pochwalną". Nie mamy rządu ani wielkich mecenasów, którzyby materyalnie chętnych do pracy wspierali, jak to teraz na wielką skalę czyni Moskwa, wspierajmy ich przynajmniej moralnie. Jeżeli zaś gdzie to w naukach ścisłych o tem pamiętajmy. Nauki ścisłe, a mianowicie nauka lekarska w ostatnich czasach wielkie czynią i u nas postępy. Zachętą, wzmianka dziennikarska wieleby się do rozbudzenia jeszcze tego życia przyczynić mogła

Prócz tego widzę właśnie przed sobą pracę chemika p. Dra Bronisława Radziszewskiego, preparatora chemii przy uniwersytecie w Louvain, pod tytułem: *Recherches sur quelques dérivés de l'audephemyl-aetique* zamieszczoną w *Bulletin de l'academie royale de Belgique*. Chemików w ogóle, a mianowicie takich, którzyby z takimi pracami w obec cudzoziemców występywali nie posiadamy, wzmianka więc o rzeczonej pracy zda mi się tem stosowniejszą. Organa nasze mogłyby wpływ wywrzeć i nacisk położyć większy, aniżeli dotychczas, ażeby autorzy także w języku polskim prace ogłaszali, lecz o tem później obszerniej napiszę. Raciborscy, Gałęzowscy itd. cenne swe prace tylko w językach obcych ogłaszają.

W Berlinie jest teraz przynajmniej ze dwa tuziny Moskali ukończonych lekarzy (innych wydziałów zapewne także) przez rząd wysłanych za granicę do dalszego wykształcenia się.

— Dnia 17 i 18go lipca pochmurno, zimno i prawie ciągły deszcz. Termometr dnia 17go doszedł do + 14°.4 od + 10°.2, zaś dnia 18 lipca tylko do + 11°.6 od + 9°.0 R. Barometr z bardzo małym ruchem do góry; jego wysokość o godzinie 6éj rano dnia 18 lipca była 328·07, termometru zaś + 11°.2 Reaumura. Wiatr zachodni słaby.

— We wtorek dnia 20go lipca, Śgo Cesława i Śgo Kassyana.

Sprawy sądowe.

Wiedeń 12 lipca. Przewodniczący: Schwarz. Sędziowie: Gernerth i Schwaiger. Z. oskarżyciela prywatnego: Dr Jaques. Obrońca. Dr Herzog.

Dwunastu sędziów przysięgłych.

(*Proces bankiera Pawła Schiffa przeciw współpracownikowi „Sonn und Montagszeitung" p. Aleksandrowi Scharfowi o obrazę honoru*). Wobec nader licznie zgromadzonéj publiczności odbył się temi dniami bardzo zajmujący proces, jaki wytoczył bankier wiedeński p. Paweł Schiff redakcyi *„Sonn u. Montagszeitung"* o obrazę honoru. Jako obwiniony staje przed sądem p. Aleksader Schwarz współpracownik tejże gazety, a zarazem autor inkryminowanego artykułu. Ponieważ początkowo nie przyznał się do autorstwa, powołanym był także jako współwinny p. Michalik odpowiedzialny redaktor wspomnionego dziennika, gdy jednakowoż późniéj się przyznał, Michalik opuścił salę sądową.

Po przeprowadzeniu wszystkich ustawą przepisanych formalności, przystąpiono do przesłuchania obwinionego. Podamy mowę jego w streszczeniu, albowiem najlepiéj w niéj rzecz cała się przedstawia. P. Scharff temi zaczął słowy:

Wysoki sądzie i panowie przysięgli! Ani skargi, ani zawezwania, abym się stawił na ostateczną rozprawę, nie doręczono mi w ustawą przepisanym czasie. Mimo to stawam tu dzisiaj. Bawiłem w kąpielach i przerwałem nawet kuracyą, aby stanąć tutaj, z dwóch powodów: najprzód przez szacunek dla trybunału, a powtóre przez szacunek dla was sędziowie przysięgli, ponieważ nieobecnością moją mógłbym zmienić usposobienie wasze względem siebie. Staję sam przed wysokim sądem i nie zasłaniam się odpowiedzialnym redaktorem.

Wiedeńska *„Sonntagszeitung"* znaną jest jako dziennik, który dotychczas miał najwięcéj procesów drukowych; jednak wysoki sąd przyzna, że te procesa były polityczne. Nigdy jednak nie był oskarżony ani też skazany za obrazę honoru. Nawet największy nieprzyjaciel mego dziennika nie może nic innego powiedzieć, jak to, że mowa moja była tak ostrą (*scharf*), jak moje nazwisko (*Scharf*), i bezwzględną. Dość długo bawiłem zagranicą, byłem nawet czynny w angielskiem dziennikarstwie, a zawsze trzymałem się zasady, którą każdy obywatel angielski za godło swe uważa: "*My house is my castle*" O tysiącach rodzin mogłem był pisać, a nigdy nie przyszło mi na myśl, aby w dzienniku moim naruszyć czyjś honor, aby sprawy rodzinne publicznie ogłaszać. Jeżeli więc wystąpiłem przeciw Schiffowi, stało się to w interesie dobra publicznego, i dla tego poruszyłem tylko jego publiczne działanie, jego postępowanie na giełdzie. O ile mi się zdaje, udа mi się dostarczyć najdokładniejszych dowodów na to, że co napisałem jest prawdą.

Istota podniesionych przeciw mnie zarzutów zmusza mnie przedewszystkiem kilka słów powiedzieć o naturze interesów giełdowych. Trojakiego są one rodzaju. Honorowe i rzetelne jak każdy inny obywatelski interes, potem gry hazardowe, wprawdzie jeszcze nie karygodne, ale niezgodne z przepisami moralności, wreszcie takie, które noszą na sobie wszystkie cechy oszustwa, chociaż nie ma przeciw nim paragrafu w kodeksie karnym.

Kto na giełdzie kupuje papiery o ile na to jego majątek pozwala i takowe do skrzynki swéj chowa, a więc rzeczywiście kupuje i rzeczywiście sprzedaje jest honorowym, rzetelnym graćzem na giełdzie!

Kto zaś na giełdzie papiery kupuje albo sprzedaje w kwocie, któréj nie posiada, papiery których nawet nigdy nie widział, ten jest graczem hazardowym!

Trzecim rodzajem gry giełdowéj jest ten, który w najnowszym czasie wynaleziony, znany jest pod nazwą syndykatu, Nie twierdzę ja bynajmniéj, żeby wszystkie syndykaty takiemi były, jak sobie pozwolę je odmalować, ale wiele jest takich.

W jaki sposób syndykaty takie powstają, wyłuszczę w krótkości pp. przysięgłym. Kilku ludzi zakłada przedsiębiorstwo. Koncesyą na takie nowe przedsiębiorstwo dostają bardzo łatwo, bo potrzebują mieć tylko imię uczciwe. Przedsiębiorstwo to może być dobrem albo złem, o to założyciele nie troszczą się bynajmniéj, im nie chodzi nawet o rzecz samą, lecz tylko o zysk, który z sprzedaży akcyj zebrać mają. Ale w jakiż sposób odbywa się ta sprzedaż? Oto w ten, że niektórzy panowie z téj rodziny założycieli, a mianowicie ci, którzy dobrze na giełdzie manipulować umią, zmawiają się i tworzą syndykat, Przedewszystkiem starają się rozgłosić, że większa część akcyj już jest zamówioną i że tylko małą ich część nabyć jeszcze można, tą zaś małą częścią uszczęśliwiają tak zwanych „krzykaczy," są to ajenci giełdowi, mogący rozporządzać zdrowemi płucami, którzy w nagrodę obietnicy, że będą mogli te akcye nabyć tylko za zadatkiem albo też *al pari*, obowiązują się nowy papier puścić w obieg na giełdzie.

Jeżeli wielu jest kupców nowego papieru, natenczas syndykat odkupuje część akcyj, ajenci zaś widząc to idą na lep, bo każdy wówczas tak rozumuje, jeśli bankier ten lub ów akcye te kupuje, to muszą być „dobre," zysk niezawodny. Razem z ajentami idzie na lep i większa część publiczności, a ciężko zapracowany grosz niskiego urzędnika lub nauczyciela idzie na giełdę, gdzie nadzieja obfitego zysku tak mile wabi, i cóż ztąd za skutek? Oto syndykat skończył swe zadanie, wszystkie akcye sprzedał, a jak one potem stoją, o to się panowie założyciele mało troszczą.

Co się tyczy pierwszego artykułu, to muszę nadmienić, że nie jestem jego autorem. Podpisany on jest głoską „F." i mógłbym się uwolnić od wszelkiéj względem niego odpowiedzialności, ale ja przyjmę i za ten artykuł odpowiedzialność, gdyż oskarżenie kładzie nacisk na to, iżbym do wszystkiego się przyznał. Artykuł ten nie mówi o p. Pawle Schiff, nie nazywa go wcale, ale przyznaje, jest on doskonale odmalowanym, przynajmniéj wobec giełdzistów, którzy go znają. Opisuję tam jego manewra i stawiam zaprzykład kilka jego interesów z akcyami *Baubanku*. Akcye te poszły nagle w górę. Starano się więc na nich zarobić i ja sam, nie dopiero bywalec na giełdzie, kupiłem dość takich akcyj dając na każdą 40 złr. w. a. zadatku. Przez noc spadły tak nisko, że straciłem na nich 8000 złr. w. a. Zaniepokoiło mnie to trochę, gdyż myślałem, że jakieś wielkie nieszczęście przedsiębiorstwo to dotknęło. Udałem się więc zaraz do p. Teodora Bauera dyrektora *Escomptbanku*, gdyż właśnie towarzystwo tegoż banku wzięło na siebie patronat akcyj *Baubanku*. Chciałem się od niego dowiedzieć, co się właściwie stało z temi akcyami.

P. Teodor Bauer powiedział mi, że sprzedano 7200 akcyj z nadwyżką 25 do 30 złr, i na każdéj akcyi byłoby koło 26 złr. zysku, gdyby pozostałe 28,000 akcyj można sprzedać po tym samym kursie. To się jednakże nie uda; utworzył się bowiem subsyndykat, który chce te 28,000 akcyj nabyć, ale nie chce ich przyjąć po tak wysokim kursie, cóż więc robi? Stara się kurs papieru zmniejszyć, aby go wtedy taniéj nabyć. „I wiesz pan, rzekł do mnie p. Bauer, kto stoi na czele tego syndykatu? p. Paweł Schiff, ktory jest z nami współce." Tak, to mi powiedział p. Bauer, czego z pewnością nie zaprzeczy, prosząc mnie abym cały ten fakt ogłosił.

Artykuł napisany rzeczywiście przeciw p. Schiff narobił wiele hałasu na giełdzie. W skutek tego przyjaciele p. Schiffa i na jego polecenie znieważyli mnie. Że pan Schiff dał takie polecenie, udawadniam tem, iż następnego dnia wobec świadków powiedział wskazując na mnie: „I ten człowiek jeszcze jest tyle bezczelnym, przychodzić tutaj na giełdę." Chciał on przez to dać mi do zrozumienia, że owo znieważenie stało się z jego wiedzą, i to mu się udało.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Kraków 19 lipca. W bieżącym tygodniu odbędą się przed tutejszym Sądem karnym następujące rozprawy ostateczne:

We wtorek dnia 20 lipca: Wojciecha Błażowskiego gwałt publiczny;— Wolfa Silbersteina o oszustwo;— Małgorzaty Chmil o kradzież.

We środę d. 21 lipca: Józefa Rakoczego o gwałt publiczny;— Jana Trzoppa o gwałt publiczny;— Kazimierza Piotrowskiego o ciężkie obrażenie ciała;— Walentego Komańskiego o kradzież.

We czwartek d. 22 lipca: Rudolfa Pawikowskiego o oszustwo;— Henryka Krafta o kradzież; Hermana Reichlego o kradzież;— Antoniego Pieguszewskiego o kradzież.

W piątek d. 23 lipca: Reginy Czyż o kradzież;— Piotra Dyny o kradzież;— Józefy Bojarskiéj o kradzież.

W sobotę d. 24 lipca: Wincentego Tomasika o gwałt publiczny;— Jana Likusia o ciężkie obrażenie ciała; Pawła Ochmańskiego o kradzież.

Przyjechali do Krakowa od 17go do 19go lipca.

HOTEL POLLERA: Piotr Sokulski właśc. dóbr z Podola, Władysław Gebel z Warszawy, E. Kelman kupiec z Tarnowa, M. Feig kupiec z Prus, E. Gabor z Genewy, Ludwik Hes urzędnik górniczy z Prus, Konstanty Wielogłowski właściciel dóbr z Kongresówki, X. Kowalski z Łęk, F. Burghard z Wiednia, Antoni Kiński urzędnik z Fürstenwald, Henryk Kurdwanowski właściciel dóbr z Galicyi, Józef Rychter z Warszawy, Ludwik Zejsner z Warszawy, Robert Siernikel kupiec z Wiednia, Emil Henig kupiec z Wiednia, hr. Walewski właściciel dóbr z Griben, X. Karol Szabłowski z Sielca, R. Najman rządzca dóbr z Prus, H. Kraft inżynier z Warszawy, Jan Szorots z Brzeska, Ferdynand Nikorowicz z Dylatyna, Antoni Korzeniowski emeryt z Warszawy, Karol Naczyński Dr medycyny z Prus, X. Antoni Sotkiewicz z Warszawy, F. Jeger kupiec z Wiednia, Ignacy Michałowski z Warszawy, Mieczysław Podczaski właś. dóbr z Pogorzyc, Stanisław Piasecki rządzca dóbr z Grabek, Jan Machnam z Warszawy.

HOTEL DREZDEŃSKI: W. Jasieński wł. dóbr z Kongresówki, Marcin Kowalski właśc. dóbr z Kongresówki, A. hr. Płoczyński właśc. dóbr z Kongresówki, Emma Kobełska z Warszawy, Ludwik Bogacki z Krzeszowic, Władysława Różecka z Kielc, Aleksandra Zwolińska właśc. dóbr z Wołynia.

HOTEL SASKI: Julia Kemińska z Radomia, Wacław i Kazimierz Herniczkowie z Radomia, Stanisław Trzystański radzca stanu z Warszawy, Franciszek Steinhagen z Opola, Władysław Dąmbski właś. dóbr z Wojnicza, Oskar Harsdorf z córkami z Rosyi, Hieronim Żaliński z Warszawy, Aleksander hr. Stecki właściciel dóbr z Galicyi, Adam Uznański właś. dóbr z Galicyi, Adolf Möller kupiec z Wiednia, Antoni Dąmbski z Mogielnicy, Józef Nowicki urzędnik z Sandomierza, Edward Balka koniuszy księcia z Pszczyny, Antoni Moraczewski właśc. dóbr z Poznańskiego, Antonina Moraczewska właśc. dóbr z Poznańskiego, Antoni Byszowski właśc. dóbr z Dziaduszyna, Cezar Corron z Londynu, Władysław Szeryciński z Skierniowic, Józef hr. Krasiński właściciel dóbr z Warszawy, ks. Drucki Lubecki właśc. dóbr z Petersburga, Henryk Lerestan z Prus, J. Doucet wł. dóbr z Paryża, Teofil Babiński urzędnik z Warszawy, Leonarda Bett właś. dóbr z Galicyi, Tadeusz Arnold z Kongresówki, J. Maternicki z Warszawy, ks. Ludwik Mochdzicki z Lubline, Leopold Kessler emeryt z Warszawy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Galicyjska spółka wyrobu cegieł maszynowych i towarzystwo budowy.

Ministerstwo spraw wewnętrznych udzieliło koncesyę do zawiązania się towarzystwa akcyjnego pod nazwą: *„Galicische Maschin-Ziegelfabrik und Baugesellschaft"* c. k. uprzywilejowanemu bankowi hipotecznemu we Lwowie w połączeniu się z pp. Ludwikiem Skrzyńskim, Tadeuszem Wiszniewskim, Hipolitem Bochdanem, Dr Hermanem Frenklem i Izydorem Kohnem. Towarzystwo siedzibę swoją będzie miało we Lwowie.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Düsseldorf 17 lipca. W procesie z powodu zamachu powstania z 29 oskarżonych, skazany został deputowany sejmu Mende na rok, a trzech robotników na miesiąc więzienia. Inni oskarżeni zostali uwolnieni.

Paryż 16 lipca. W sprawie *société immobilière* rozstrzygnął trybunał, że odpowiedzialni są wszyscy administratorowie, wyjąwszy George'a, że akcyonaryusze muszą być wynagrodzeni, i skazał administracyę na całkowite indemnizowanie tych akcyonaryuszów, którzy akcye od kwietnia 1863 do kwietnia 1867 zakupili. Nabywcy w późniejszym czasie mają prawo indemnizacyi 250 fr.

Paryż 16 lipca. *Agence Havas* donosi: Gabinet niezostał jeszcze ukonstytuowany, lecz układy trwają ciągle. Wczoraj wieczorem oświadczył Cesarz w Saint-Cloud deputowanym, których wybory nie zostały jeszcze sprawdzone, że nowy gabinet zbada kwestyę, czy Izby mają być zwołane.

Paryż 17 lipca. Większa część dzienników zapewnia, że nowy gabinet jest ukonstytuowany. Ma on być złożony odpowiednio do ogłoszonej wczoraj listy ministrów. *Journal officiel* ma skład nowego gabinetu jutro ogłosić.

Paryż 18 lipca. *Journal officiel* ogłasza dekret cesarski z 17 lipca mianujący następujących ministrów: Duvergier sprawiedliwości, księcia Latour d'Auvergne spraw zagranicznych, Forcade la Roquette spraw wewnętrznych, Marszałka Niel wojny, Rigault de Genouilly marynarki, Bordeau oświecenia, Gressier robót publicznych, Le Roux rolnictwa. Prezesem ministrów mianowany został Chasseloup. Ministeryum stanu zostało zniesione.

Madryt 17 lipca. Poseł hiszpański w Londynie Fassara podał się do dymisyi; zastąpiony będzie przez posła hiszpańskiego w Wiedniu Villanuez. Teraźniejszy poseł w Lizbonie Najo będzie posłem w Wiedniu.

Lizbona 16 lipca. Z Rio Janeiro z 25 z. m. donoszą dwie brazylijskie depesze o zwycięstwie Brazylyjczyków nad Paragwitami. W Paragwaj ustanowiony będzie rząd prowizoryczny.

Suczawa 17 lipca. Dziś o god. 5 po południu przebyła pierwsza lokomotywa granicę Rumunii pod Bordujeni na przestrzeni kolejowej Suczawa - Jassy.

Belgrad 17 lipca. Dziennik urzędowy ogłasza nową sankcyonowaną ustawę. Salwy z dział powitały powrót księcia i rejencyi z Kragujewac.

Bukarest 16 lipca. Z powodu zawarcia ugody pocztowej otrzymali: minister spraw zagranicznych Dymitr Gika order orła czerwonego pierwszej klasy i jeneralny dyrektor poczt Coccin praski order korony.

Sobotnie przyjęcie obu Delegacyj przez N. Pana, obracało się w kole zwykłych formalnej grzeczności, jak to czytelnicy z powtórzonych powyżej przemówień przekonać się mogą. W słowach obu prezesów hr. Majlatha i ks. Karlosa Auersperga nie mieściła się żadna myśl polityczna; przed rozpoczęciem swych prac ustawodawczych uważali za obowiązek i wynurzyli N. Panu uczucia przywiązania i uległości dla monarchy. Uderza tylko w przemowie prezesa delegacyi węgierskiej owe zimne i sztywne opieranie delegacyi na artykule ustawy z r. 1867, lecz hr. Majlath znając usposobienie opozycyi węgierskiej wstrzymał się od wszelkiej pochwały Delegacyj, Ks. Auersperg nie porzucił pola frazeologii. Cesarz w odpowiedziach swoich, równych co do ducha, lubo odmiennych co do formy, położył nacisk w przemówieniu do delegacyi węgierskiej, która najpierw uzyskała posłuchanie, na potrzebę zgodnego współdziałania i wielki takt, jakiego Węgrzy dali dowody. Brak wzmianki o owym takcie w mowie do Delegacyi przedlitawskiej, tłómaczą sobie jako wyszczególnienie delegacyi węgierskiej.

Vaterland na zapytanie telegraficzne odebrał z Linzu z kompetentnego źródła odpowiedź, że biskup tameczny nie odrzucił ułaskawienia, jakie mu udzielił N. Pan.

Krótkie uwagi na wstępie o sprawie parlamentarnej we Francyi, nie możemy jeszcze uzupełnić składem nowego gabinetu. Listy, jakie podają telegramy w różnych dziennikach, nie zdają się jeszcze urzędowe. Nie wiemy również, czy pewną jest wiadomość o zniesieniu ministerstwa stanu, portfelu p. Rouhera. Gdyby tak być miało, o czem jednak nieco wątpimy, byłoby to zapewne w celu przybliżenia nowego gabinetu do stanowiska ministerstwa odpowiedzialnego.

Izba niższa angielska odrzuciła prawie wszystkie poprawki, poczynione przez Izbę lordów w bilu o kościele irlandzkim, i to mniej więcej większością 346 głosów przeciw 222. Bil zatem w pierwotnej formie wróci we wtorek do Izby lordów i tam akt czwarty się rozpocznie.

Kortezy hiszpańskie odroczyły się do 1go października. Komisya z 8miu członków z Izby wybranych, czuwać będzie na straży konstytucyi podczas nieobecności kortezów. Położenie Hiszpanii nie polepszyło się, i mało wiążą nadziei do nowego gabinetu.

Nord nieposiada się z radości, że biskup Majerczak jest w Kielcach bez straży, wbrew artykułowi *Czasu*. Czemu innych dzienników nie cytuje, które dotąd jeszcze powtarzają, że jest aresztowany i wywiezionym będzie. Ale *Nord* nie powiada, że biskup jest w Kielcach, bo jeszcze swego delegata nie odwołał; tak jak skrzętnie z artykułu naszego wypuścił ustęp o wolności, jakiej według niego używa katolicyzm w Rosyi. Lecz z tego, że X. Majerczak jest w Kielcach, bierze pochop do najcyniczniejszych rozpisywań się nad wolnością sumienia w Rosyi!

Tymczasem półurzędowa pruska *Nordd. All. Ztg* podaje telegram z 16 b. m., w którym donoszą z Warszawy, według dobrze zainformowanego źródła, że książę Gorczaków żądanie kuryi rzymskiej, aby biskupom z państwa rosyjskiego wolno było udać się na Sobór, stanowczo odrzucił. Nowy dowód, jakiej wolności używa w Rosyi kościół katolicki, a oraz jak fałszywe były doniesienia tych, co twierdzili, że w zamian grzeczności jakich doznał W. Ks. Włodzimierz w Rzymie, Papież otrzymał pozwolenie, aby biskupi z Rosyi zjechać mogli na Sobór do Rzymu.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Paryż 19 lipca. Dzienniki uważają ministeryum nowozamianowane jako przechodowe. Względem zwołania ciała prawodawczego nic nie postanowiono. Segris, Ollivier, Talhouet odmówili ofiarowanych sobie tek, lecz przyobiecali popierać gabinet obecny. Marszałek Vaillant zamianowany ministrem domu cesarskiego.

Kursa. Wiedeń 19 lipca. godz. 2 minut —. 5% zjednoczony dług państwa 63·25 — 5% zjed. dług państwa w srebrze 72·—. — Londyn 125·—. Srebro 122·—. — Dukat 5·92. — Akcye kredyt. 298·50. — Lombardy 281·20. Losy z 1860 r. 104·60. — Losy z 1864 r. 123·—.— Akcye franko-austr. 132·—.— Napoleony 9·99. Akcye kol. gal. Kar. Ludwika 255.—.— Akcye kol. Lwow.-Czerniowieckiej 211·50. — Akcye kol. pół.-wschod. 169.—. — Akcye banku 765.—Akcye banku zjedn. (Vereinsbank) 124·—.— Akcye banku jen. 79.½ Renta w srebrze 72·—.— Akcye kol. Rudolfa —.— Akcye kol. Alfoeldzkiej —. Akcye banku nar. —. wied. —.—. [Usposobienie giełdy: podnosi się.]

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 19 lipca.		
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	108
— nowe obr. "	115	112
Listy zast. pol. z kup.	92½	91
Banknoty pol. 100 złr.	436	433
Ruble ros. za 100 rsr.	157	155½
Talary prs. za 100 tal.	184	181½
Bankn. pr. za 150 złr.	82½	81
Srebro nowe austr.	122½	121
Dukat ważny	5 94	5 84
Napoleon d'or	10 2	9 86
Półimperyały rosyjs.	10 2	9 85
4% gal. listy zast. b. k.	80¾	79½
5% " " b. k.	92	91¼
Oblig. indem.	75¾	74½
Ak. k. g. z dyw. bez k.	254	250
" L. Cz. z całą wpł.	210	206
Listy. aus. zak. kr. z.	91 80	91 60
" 6% ban. rustyk.	93 —	92½ —
Listy gal. ban. hip.	93 —	— —
Wiedeń 17 lipca.		
5% Metaliki na w. n.	98 50	98 25
" Pożyczka narod.	63 30	63 20
" Metaliki na m. k.	— —	— —
" Obl. ind. niż. Aust.	93 50	93 —
" " czeskie.	93 —	92 50
" " węgiersk.	81 90	81 30

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	75 20	74 80
" " bukow.	74 75	74 -
" " " siedmg.	79 50	79 —
Pożyczka głod. gal.	— —	101 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	100 20	100 —
4% Galicyjskie	— —	79 —
5½% Węgiersk. los.	93 50	93 —
5% Boden Cr. austr.	109 50	108 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	252 —	251 —
" " " 1854	94 —	93 50
" " " 1860	104 80	101 60
" " " 1864	123 20	123 —
" Como-Rente	24 —	23 50
" Kredytowe	165 50	165 —
" żegl. par. na D.	— —	— —
" Ks. Esterhazy	— —	— —
" Księcia Salm.	43 —	42 50
" " Palfy.	34 50	34 —
" ks. Klary	38 —	37 50
" hr. St. Genois	33 50	33 —
" miasta Budy	38 50	37 50
" ks. Windischg.	23 —	22 50
" hr. Waldstein.	25 —	24 50
" hr. Keglevich.	15 —	14 50
[illegible]	15 50	15 --

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	757	755
Zakładu kredytow.	295 10	294 90
Żeglugi par. na Dunaju	615 —	612 —
Kolei półn. Ferdynan.	2300	2295
" rządowej fr.-a.	402 —	401 —
" zachodniej c. El.	200 —	199 —
" Pardubickiej	172 25	171 75
" południowej	260 70	259 50
" Galicyjskiej	151 —	250 50
" Czerniow.	203 -	201 -
Kol. węg. półn. wsch.	168 50	163 —
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	174 50	174 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za		
— — — 100 fl. k. m.	103 50	103 —
" (sr. pr). 100 fl. w. a.	92 —	91 70
" (Emis. 1862) " " "	91 —	90 50
Kol. Rząd. St. 500 fr.	144 50	143 50
" " Emis 1867 "	143 —	142 50
Kol. połud. St. 500 fr.	119 —	118 75
" Bony 6% 1875-1876.	243 —	241 —
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	95 50	95 —
" " " za 100 fl. w. a.	92 50	92 —
" w sreb. 5% " " "	108 75	108 25
Kol. zachod. Czes. za		
300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	92 50	92 —
Kol. połud-pół-niem:		
5% — za 100 fl.	— —	82 —
" srebrze	95 75	95 25

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	102 50	102 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II	95 50	95 20
Kol. Lw. Cz. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100.)	82 50	82 —
" " " Emisya 1867	91 75	91 25
Kol. 1. Sied. fl. 300 a. w.	91 —	90 75
ks. Rudolfa po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100	93 20	92 80
" półn. czes. po 300 fl.		
a. w. w sr. po 5% za 100 "	93 60	93 —
Tow. Żegl. par. na Dun.		
— — za fl. 100 m. k.	— —	96 —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	96 —	93 —
Kol. Czes. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za 100 fl.)	101 —	100 50
Waluty.		
Cesars. korony	— —	— —
" dukat na wagę	— —	— —
" — obrączk.	5 91	5 90
Złoto *al marco*	5 89	5 88
Napoleondory	9 98	9 97
Fryderyki	10 35	10 30
Luidory (niemieckie)	10 10	10 —
Suweryny angielskie	12 50	12 45
Imperyały rosyjskie		
Srebro	122 25	121 75
Srebro, kupony	122 25	122 —
Talary związkowe	— —	— —

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas.	1 82½	1 81½
Lwów 15 lipca.		
Dukat holenderski	5 89	5 82
" cesarski	5 92	5 86
Półimperyał rosyjski	10 28	10 13
Rubel srebr. rosyjski	1 92	1 86
" pap.	1 58¾	1 57¾
Talar pruski	1 84	1 82¾
Listy gal. b. kup. w. a.	80 —	79 60
" " m. k.	91 50	90 75
Listy zast. banku hip.	93 25	92 75
Obligi indem. b. kup.	74 85	74 50
5% Pożyczka narod.	— —	—
Akc. kol. gal. b. kup.	235 25	234 25
" lwow.-czer.	199 50	198 50
Akcye banku hip. gal.	105 —	104 —
Warsz. 12 lipca.		
Listy zast. 1 ser. rub.	92 29	91 79
" 2 ser.	88 79	89 29
kupon	—	— 21⅓
Listy likwidac.	75 55	75 5
kupon	—	— 45⅓
Pożyczka r. 1864	174 50	173 —
" r. 1866	173 —	173 —
Kolej warsz. wied.	70 50	69 50
" warsz. byd.	73 —	72 --
" warsz. teresp.	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

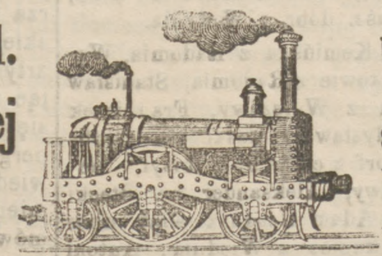
z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* o god. 7·10 rano, 3·30 popołudniu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o god. 8 rano; — do *Lwowa* o god. 1·35 rano; o 10·23 wieczór — do *Wieliczki* o god. 6·28 rano; o 5·3 wieczór.
z *Wiednia* do *Krakowa* o god. 7·15 rano; o 8·30 wiecz.
z *Granicy* do *Szczakowy* o godz. 11·27 przed południem; o 2·5 popołudniu.
z *Szczakowy* do *Krakowa* o god. 2·51 po południu.
ze *Lwowa* do *Krakowa* o god. 5·41 rano, o 5·16 wiecz.
z *Przemyśla* do *Krakowa* o god. 8·29 rano; o 8·35 wiecz.
z *Wieliczki* do *Krakowa* o god. 7·40 rano; o 7·40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* o godz. 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* o god. 9·45 rano; o 7·45 wieczór.
z *Wrocławia* o godz. 9·45 rano — z *Wrocławia*, *Warszawy*, *Mysłowic* i *Szczakowy* o god. 5·21 wiecz.
ze *Lwowa* o god. 5·33 rano; o 3·26 po południu. —
z *Wieliczki* o god. 8·15 rano; o 8·15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* o god. 6·39 rano; o 6·25 wiecz.
do *Lwowa* z *Krakowa* o god. 10·9 rano; o 9·28 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* o g. 5.17 rano, o 7·37 wieczór.

☞ Ruch pociągów odbywa się na kol. galic. Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut pierwej, zaś na kol północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 20 m. później od krakow.

Ces. król. kolej Karola Ludwika. uprzywi. galic.



do L. 2555 z r. 1869

OBWIESZCZENIE.

Z dniem otwarcia wybudowanej części naszej kolei ze

Lwowa do Złoczowa
z odgałęzieniem
z Krasnego do Brodów,

tracą moc obowiązującą wszystkie nasze, dla obrotu wewnątrz monarchii wydane taryfy, i zastąpią je taryfy nowe.

Pojedynczych egzemplarzy rzeczonych taryf dostać można na wszystkich naszych stacyach, mianowicie:

1. Taryfę wykazującą należytości od przewozu osób, pakunków podróżnych, przesyłek spiesznych, powozów i zwierząt pociągami osobowemi, za **10** centów;
2. Taryfę wykazującą należytości od przewozu towarów i zwierząt jako fracht wraz z klasyfikacyą towarów, za **15** centów.

Dodatek ażya **20%** do naszych taryf cywilnych i wojskowych w przewozie osób i rzeczy, zaprowadzony na mocy ogłoszenia z dnia **28 marca 1869 L. 1270**, utrzymuje się i nadal aż do odwołania.

Natomiast znoszą się przytoczone tam wyjątki od dodatku ażya i zmieniają się aż do dalszego rozporządzenia w ten sposób:

A. Wolne są od dodatku ażya:

1. Należytości uboczne, jako to:
   a) ogólna i szczególna należytość asekuracyjna,
   b) premia od zabezpieczenia interesu pod względem terminu dostawy,
   c) składowe,
   d) wagowe,
   e) należytość za recepis,
   f) prowizya przekazowa.
2. Transporta drzewa w ładunkach pełnowozowych, jeżeli takowe ze wschodu przeznaczone do Krakowa lub po za Kraków, przynajmniej **25** mil naszej kolei przebiegają.
3. Zniżona taryfa Nr. **3** dla szyn kolejowych.
4. Zniżona taryfa Nr. **7** dla soli z Wieliczki i Bochni w kierunku na wschód.
5. Zniżona taryfa Nr. **9** dla węgla kopalnego, koksu i brykietów.
6. Skombinowana taryfa dla węgla kopalnego, koksu i brykietów ze stacyj kolei północnej Cesarza Ferdynanda do stacyj kolei Karola Ludwika.
7. Bilety dozwalające wstęp na dworzec kolejowy.
8. Przedmioty handlowe jako to. żelazo i ordynaryjne w taryfie bliżej oznaczone towary żelazne, wyroby lniane i bawełniane, toż samo cukier, jeżeli takowe z **Bielska** bezpośrednio do naszych stacyj: **TARNOWA, RZESZOWA, JAROSŁAWIA, PRZEMYŚLA, LWOWA, ZŁOCZOWA** i **BRODÓW** jako frachty przechodzą.

B. Połowie ażya podlegają:

1. Cząstka przypadająca na kolej Karola Ludwika z taryfy dla związkowego obrotu towarów między **WIEDNIEM** i t. d. z jednej, a **GRANICĄ** i **WARSZAWĄ** z drugiej strony.
2. Cząstka przypadająca na kolej Karola Ludwika z taryfy dla związkowego obrotu towarów między **GDANSKIEM** z jednej, a **KRAKOWEM** i **LWOWEM** z drugiej strony.

C. Dodatek ażya nie narusza:

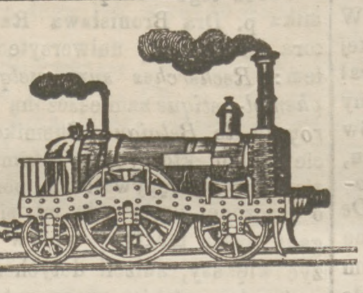
1. Taryfy dla związkowego obrotu towarów między Galicyą i północnemi Niemcami.
2. Taryfy dla związkowego obrotu towarów między Czerniowcami z jednej a Petersburgiem i t. d. z drugiej strony.

Stacya nasza Bierzanów, ograniczona dotąd na kursa pociągów osobowych, zajmywać się będzie od dnia otwarcia nowej linii kolejowej aż do dalszego rozporządzenia. także przyjmowaniem i wydawaniem przesyłek frachtowych.

Wiedeń w Lipcu 1869 r.

Rada zawiadowcza.

Kais. kön. gali- Carl-Lu- privilegirte zische dwig-Bahn.



z. Z. 2555 a. d. J. 1869

KUNDMACHUNG.

Mit dem Tage der Eröffnung der ausgebauten Theilstrecke unserer Bahn

Lemberg-Złoczów
mit dem Flügel
Krasne-Brody

treten alle unsere Tarife für den inländischen Verkehr ausser Wirksamkeit, und werden bis auf Weiteres durch neue Gebühren-Tarife ersetzt.

Einzelne Exemplare dieser Gebührentarife sind in allen unseren Stationen zu haben und kosten:

1. Die Gebührentarife für die Beförderung mit den Personenzügen von Personen, Reisegepäck, Eilgütern, Equipagen und Thieren, pr. Stück 10 kr. ö. W.
2. Gebührentarife für die Beförderung von Gütern und Thieren als Fracht, inclusive der Waaren-Classification pr. Stück 15 kr. ö. W.

Der mit der Kundmachung vom 28. März l. J., Z. 1270, zu unseren Civil- und Militärtarifen für Personen und Sachentransporte eingeführte 20% Agiozuschlag wird bis auf Widerruf auch fernerhin beibehalten, dagegen die darin angeführten Ausnahmen vom Agiozuschlage aufgehoben und selbe in nachstehender Weise bis auf Weiteres abgeändert:

A. Vom Agiozuschlage sind befreit:

1. Die Nebengebühren, als:
   a) die allgemeine und besondere Versicherungsgebühr;
   b) die Prämie für Lieferzeit-Interesse-Versicherung;
   c) der Lagerzins;
   d) das Waggeld;
   e) die Recepissgebühr;
   f) die Nachnahme-Provision.
2. Holztransporte in ganzen Wagenladungen, wenn sie mit der Bestimmung von Osten nach oder über Krakau auf unserer Bahn wenigstens 25 Meilen durchlaufen.
3. Der ermässigte Tarif Nr. 3 für Eisenbahnschienen.
4. Der ermässigte Tarif Nr. 7 c. für Salz von **Wieliczka** und **Bochnia** in der Richtung nach Osten.
5. Der ermässigte Tarif Nr. 9 für Steinkohlen, Coaks und Briquetts.
6. Der combinirte Tarif für mineralische Kohle, Coaks und Briquetts von den Stationen der Kaiser Ferdinands-Nordbahn nach den Stationen der Carl Ludwig-Bahn.
7. Die Eintrittskarten in den Bahnhof.
8. Die Artikel: Eisen und gemeine im Tarife näher bezeichnete Eisenwaaren, Leinen- und Baumwollwaaren, dann Zucker, wenn solche von **Bielitz** direct nach unseren Stationen **Tarnów, Rzeszów, Jarosław, Przemyśl, Lemberg, Złoczów** und **Brody** als Fracht versendet werden.

B. Der Hälfte d. Agiozuschlages unterliegen:

1. Der Portoantheil der Carl Ludwigbahn im Tarife für den Verband-Güterverkehr zwischen **Wien** etc. einerseits, dann **Granica** und **Warschau** andererseits.
2. Der Portoantheil der Carl Ludwig-Bahn im Tarife für den Verband-Güterverkehr zwischen **Danzig** einerseits, dann **Krakau** und **Lemberg** andererseits.

C. Der Agiozuschlag übt keinen Einfluss:

1. Auf den Tarif für den norddeutsch-galizischen Verband-Güterverkehr.
2. Auf den Tarif für den Verband-Güterverkehr zwischen **Czernowitz** einerseits, dann **St. Petersburg** etc. andererseits.

Unsere Station **Bierzanów**, die bis nun auf den Verkehr der Personenzüge beschränkt war, wird mit dem Eröffnungstage der neuen Theilstrecken bis auf Weiteres auch die Aufnahme und Abgabe der Frachtensendungen bewerkstelligen.

Wien, im Juli 1869. (1324-2-3)

Der Verwaltungsrath.

Czcionkami Drukarni „Czasu“ *W. Kirchmayera.*
Rządzca Drukarni *Józef Łakociński.*